Rok XI. Nr. 274 Sosnowiec, wtorek 6 października 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 92, Administracji Dyrekcja 6.23.80 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BEDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADZ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legio

Krwawe demonstracje w Paryżu

Starcia „krzyżowców" z komunistami

PARYŻ, 6. 10. W niedzielę w Paryżu w czasie wiecu komunistycznego doszło do krwawego starcia komunistów z członkami rozwiązanego „Krzyża Ognistego". Policja zaprowadzić zdołała porządek. Z 1500 aresztowanych demonstrantów zatrzymano w areszcie dziesięciu, przy których znaleziono broń.

Liczba rannych wynosi według komunikatu urzędowego 20.

Pięciu policjantów odniosło lżejsze obrażenia. Dwu urzędników przewieziono do szpitala. Wieczorem przyszło na Polach Elizejskich kilkakrotnie do drobniejszych starć.

Prasa prawicowa skarży się na to, że policja występowała bezwzględnie przeciw patriotycznym Francuzom i nie zatrzymywała się nawet przed flagą trójbarwną.

Partia de la Roque wyraża w komunikacie prasowym zadowolenie z przebiegu demonstracyj.

Partia wie, że jest dość silna, by powstrzymać terror czerwony.

Dzienniki lewicowe mówią o niepowodzeniu demonstracyj de la Roque'a.

Według zgodnych informacyj prasy użyto 20 tysięcy regularnej policji i gwardii republikańskiej do utrzymania porządku.

Po demonstracji faszys. w Londynie

LONDYN, 5. 10. PAT. W angielskich kołach politycznych wywołała wielkie poruszenie wczorajsza faszystowska demonstracja i wywołana przez nią kontrdemonstracja. Ogólnie sądzą, że zajścia te będą miały oddźwięk w izbie gmin.

Gwałtowne ataki

na wszystkich frontach hiszpańskich

MADRYT, 5. 10. PAT. Komunikat oficjalny Ministerstwa Wojny donosi: Na odcinku Barbastro wojska rządowe zajęły miejscowość Lahermita, skąd artyleria rządowa rozpoczęła bombardowanie Jaca, twierdzy granicznej, broniącej przełęczy Somport w Pirenejach środkowych.

Powstańcy, którzy atakowali pozycje pod Perdiquera, zostali odparci, zostawiając na polu walki 50 zabitych.

Na odcinku Tago małej kolumnie wojsk rządowych udało się w czasie ataku podejść pod miejscowość Santa Olalla, gdzie zniszczyła trzy samochody ciężarowe przewożące powstańców.

WALKI KOŁO MADRYTU.

MADRYT, 5. 10. PAT. Wojska powstańcze atakują gwałtownie na wszystkich frontach koło Madrytu. Oddziały rządowe stawiają silny opór.

Bombardowanie powstańców na odcinku Toledo i Navel Frerai trwa bezustannie.

Mimo wysiłków powstańczych, front nie uległ zmianie. Od wczoraj rano trwa bitwa na odcinku Naval Ferai 100 km. na zachód od Madrytu.

Według komunikatu radiowego sytuacja wojsk powstańczych na wszystkich frontach jest pomyślna.

Eskadry samolotów powstańczych zbombardowały ponownie Bilbao.

Oddziały wojsk rządowych silnie zaatakowały Oviedo, rzucając przeszło 1200 pocisków, zostały jednak odparte, ponosząc ciężkie straty.

KONTRATAK RZĄDOWCÓW.

ST. JEAN DE LUZ, 6. 10. PAT. Korespondent Havasa donosi, że wojska rządowe przeszły na froncie Biscaia do kontrataku, przy czym zajęły stanowiącą ważny punkt strategiczny rybacką wioskę Motrico. Artyleria rządowa bombarduje w dalszym ciągu miejscowość Algoibar.

Pierwsze echa napadu Doboszyńskiego

WADOWICE, 5. 10. PAT. W sądzie w Wadowicach zapadł pierwszy wyrok w związku z napadem zbrojnym Doboszyńskiego na Myślenice. Dwaj bracia Albin i Andrzej Kudziowie z Zawoi, oskarżeni o ukrywanie Doboszyńskiego przed pościgiem policji, zostali skazani: jeden na 12, drugi na osiem miesięcy więzienia.

KAROL RADEK obłąkany

MOSKWA, 5. 10. Karol Radek, siedzący od dnia 18 września w więzieniu popadł przed tygodniem w obłąkanie.

Mimo, iż wiadomość tę skrzętnie ukrywano, przedostała się ona do kół dziennikarskich.

Niesprawdzone pogłoski o śmierci Stalina

BERLIN, 5. 10. Dużą sensację wywołały tu wiadomości nadeszłe ze źródeł estońskich, według których dyktator Rosji sowieckiej Stalin, zmarł. Według tych wiadomości, Stalin miał umrzeć jeszcze przed tygodniem w piątek o godz. 20.30 w swej rezydencji pod Moskwą.

Osoby, które przyjechały z Leningradu do Talina, utrzymują, że władze sowieckie postanowiły utrzymać w tajemnicy przed masami wiadomość o śmierci czerwonego dyktatora, a to dla tego, ażeby nie wywoływać zaburzeń w Rosji.

Cała prasa w Rydze podała tę wiadomość, zaznaczając, iż należy przyjmować ją z zastrzeżeniem.

Następcą Stalina miał zostać mianowany czerwony marszałek Woroszyłow.

Do tej pory brak bliższych szczegółów, jak również brak potwierdzenia wiadomości z innych źródeł.

Nowy zwrot w ponurej tragedii

NOWY JORK, 5. 10. Pisma donoszą o sensacyjnych wynikach dalszych dochodzeń w sprawie porwania syna Lindbergha, za które zginął Hauptman na krześle elektrycznym.

Dochodzenia te po wykonaniu wyroku śmierci nie zostały przerwane.— Według pogłosek, gubernator Hoffman posiada dowody, że jeśli Hauptman wogóle brał udział w tej zbrodni, to w każdym razie nie był jej jedynym sprawcą.

Nazwiska współwinnych podobno znane są już gubernatorowi.

Rekordowy lot

LONDYN, 6. 10. PAT. Lotnik Batten wystartował z Lympne o godz. 4.10 do Australii i Nowej Zelandii. Samolot jego przeleciał nad lotniskiem Le Bourge o godz. 5.30.

Pożar na Kasprowym Wierchu

ZAKOPANE 5. 10. Wczoraj po południu, z nieustalonej narazie przyczyny, wybuchł pożar w barakach robotniczych na Kasprowym Wierchu. Z powodu braku wody pożar strawił zupełnie drewniane baraki, wraz ze znajdującymi się w nich częściami maszyn i zapasowymi urządzeniami stacji meteorologicznej.

Podróż naokoło świata

reportera amerykańskiego

NOWY YORK, 5. 10. Reporter „New York Times", Leo Kieran wyruszył w środę w nocy dn. 30 września sterowcem „Hindenburg" z Nowego Yorku w podróż naokoło świata, w której zamierza pobić rekord pp. Mears i Collyer, wynoszący 23 dni 15 godzin 21 minut i 5 sekund.

Podróż Kierana będzie ciekawa z dwuch względów: po pierwsze dlatego, że odbędzie on ją tylko za pomocą istniejących regularnych środków komunikacyjnych, a po wtóre dlatego, że szlak jego podróży będzie szedł więcej na południe, to też będzie o wiele dłuższy. Podczas gdy inni podróżnicy w poszukiwaniu rekordów okrążali ziemię, lecąc własnymi samolotami drogą długości 24.000 km., Kieran południowym szlakiem przeleci około 35.000 klm.

Z Nowego Yorku podróż odbywa on sterowcem „Hindenburg" do Frankfurtu nad Menem, następnie regularnym samolotem pasażerskim do Rzymu, potem do Brindisi, Aleksandrii, Bagdadu, Kalkuty, Bangkoku, Penangu, Hongkongu; stamtąd statkiem do Manili na Filipinach i potem znów regularnym samolotem z Filipin ponad Oceanem Spokojnym do San Francisco i Nowego Yorku, gdzie Kieran spodziewa się wylądować 21 października rano. Podróż trwać ma 20 dni i 12 godzin (jeden dzień znika na Pacyfiku).

Podróż Kierana ma na celu przekonanie się, w jakim czasie podróżny może dziś okrążyć ziemię, używając tylko regularnych komunikacyj i nie wydając na ten cel więcej niż 3000 dolarów. Aby nie być obciążony bagażem, Kieran bierze ze sobą tylko małą walizkę z przyborami toaletowymi — świeżą bieliznę będzie kupował po drodze.

Pierwszy lot Warszawa — Ateny

ATENY, 5. 10. Wczoraj po południu na lotnisku w Tatci lądował trójmotorowy samolot komunikacyjny „Douglas" P. L. L. „Lot". Samolot ten inauguruje stałe połączenie między Warszawą a Atenami.

Pierwszy lot Warszawa — Ateny odbył się w ciężkich warunkach atmosferycznych. Temperatura wynosiła około 20 st. mrozu. W drodze do Bukaresztu nad Karpatami samolot napotkał na burzę śnieżną. Na lotnisku w Atenach oczekiwali licznie zebrani przedstawiciele rządu i władz. Przemówienie powitalne wygłosił gubernator Aten. W imieniu delegacji polskiej odpowiedział wiceminister Bębkowski.

Prasa grecka zamieszcza obszerne artykuły, w których podkreśla znaczenie nowej linii lotniczej Warszawa — Ateny.

6 junaków pod gruzami zawalonego baraku

ŻYWIEC, 6. 10. W związku z dobiegającymi końca pracami około budowy zapory wodnej w Porąbce, przystąpiono do rozbierania baraku dla junaków w gromadzie Tresna. W czasie rozbiórki barak zawalił się, przygniatając 6 osób, które doznały dotkliwych obrażeń i zostały odstawione do szpitala bialskiego.

Jeden z rannych Bronisław Sypka zmarł.

Polityka walutowa Polski

pozostanie bez zmian

WARSZAWA, 6. 10. PAT. W dniu 5 bm. w południe odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj - Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym uchwalono, iż Rada Ministrów przyłącza się jednomyślnie do opinii, ustalonej już uprzednio przez ministrów resortów gospodarczych, że w związku z obecną sytuacją na międzynarodowym rynku pieniężnym nie ma ani konieczności, ani podstaw do zmiany dotychczasowej polityki walutowej rządu.

Proces białogwardzistów

MOSKWA, 6. 10. PAT. Z Aszabadu donoszą, że przed specjalnym kolegium wojskowym najwyższego sądu Z. S. R. R. rozpoczęła się sprawa b. białogwardzistów porucznika Jakubina i sztabskapitana Zimnickiego, którzy w roku 1919 rozstrzelali 26 komisarzy bolszewickich w Baku. Jakubin i Zimnicki przez cały czas ukrywali się w różnych miastach Związku Sowieckiego.

Z KRAJU

WALKA Z KOMUNIZMEM.

W niedzielę federacja Związków Obrońców Ojczyzny w Łodzi, zorganizowała wielkie manifestacje antykomunistyczne sfederowanych organizacji P. O. W., oficerów, podoficerów i rezerwistów, które w liczbie około 4.000 osób stawiły się na boisku w Helenowie. Do zgromadzonych b. kombatantów przemówił prezes Federacji sędzia Oksza - Strzelecki, który podkreślił, że b. wojskowi muszą zaprotestować przeciw rzucanym hasel antypaństwowych i przeciwko wzmożonej akcji wojującego komunizmu w Polsce Protest ten wyrażać się winien w skutecznej akcji całego społeczeństwa oraz energicznej wym zwalczaniu komunistów przez państwo. B. kombatanci zapowiadają walkę z komunizmem i apelują do społeczeństwa, by walka ta przyjęła szerokie podstawy.

ZJAZD SOKOLSTWA W KATOWICACH.

Związek Sokolstwa polskiego zadecydował zwołać w r. 1937 wszechpolski zlot w Katowicach. Wielki zlot drużyn sokolich z całej Polski uczci 15 rocznicą przyłączenia Śląska do Polski i zadokumentuje likwidację postanowień konwencji, której wygaśnięcie wypada właśnie na ten rok.

WIELKA AFERA PRZEMYTNICZA.

Straż graniczna w Siemianowicach wpadła na trop podatkowo - celnej w fabryce Eryka Heftera w Welnowcu (Damrota 5).

W czasie rewizii zakwestionowano surowiec cukierniczy pochodzący z przemytu oraz znaleziono dowody co do zużycia zapasu przemyconego surowca wartości 6000 zł.

Wstępne badania wykazały, że Hefter przy współdziełaniu swego szwagra Teodora Piątka naraził skarb na stratę 70.000 złotych.

ZJAZD SAMORZĄDOWCÓW.

W niedzielę odbyło się w Warszawie 2-gie walne zgromadzenie delegatów Zwiąku zawod. pracowników samorządu terytorialnego R. P. W jeździe tym wzięło udział około 1000 osób, w czym blisko 500 przedstawicieli rozmaitych ośrodków organizacyjnych z całego kraju.

Po zatwierdzeniu sprawozdań z działalności Związku odczytano referaty w sprawie projektów ustaw pracowniczych, o roli i zadaniach społecznych pracowników samorządowych i o współpracy z nauczycielstwem. W uchwalonych rezolucjach wyrażone zostało stanowisko. Związku w sprawach pragmatycznych, dyscyplinarnych, uposażeniowych i emerytalnych.

———

Samolot
poruszany siłą mięśni

Mieszkaniec Debreczyna na Węgrzech, Jerzy Lakatos, skonstruował nowy typ samolotu poruszanego siłą mięśni. Wynalazca nazwał swój aparat „Oricctoplan“. Aparat Lakatosa wzorowany jest na wynalazku Hasslera i Villingera, wypróbowanego niedawno. Podczas jednak gdy aparat dwu inżynierów niemieckich, zatrudnionych w słynnych warsztatach samolotowych Dessau, zdołał utrzymać się w powietrzu 34 sekundy, przebywając przestrzeń 390 m., co odpowada szybkości 40 km na godzinę, aparat Lakatosa utrzymuje się w powietrzu przy znacznie mniejszej szybkości początkowej, nie przekraczającej 12 km. na godzinę, jest więc znacznie łatwiejszy do poruszania. Zasadą aparatu Lakatosa jest ta sama, co w aparacie Hasslera i Villingera. Kadłub „Oricioplanu“ ma 3 metry długości. W środku aparatu znajduje się przyrząd napędowy, podobny do napędu rowerowego i siedzenie. Obracając nogami przyrząd napędowy pilot uruchamia odpowiednio skonstruowane skrzydła, tak zwane kompresory, które zgęszczają powietrze pod aparatem, co pozwala lotnikowi na utrzymanie się w powietrzu. Lakatos po osiągnięciu 4 m. wysokości zdoła utrzymać się na swym aparacie przez 1 i pół minuty. Konstruktor twierdzi, że aparat jego daje rozwiązanie zagadnienia lotu bezsilnikowego, jedynie przy pomocy mięśni nóg i umiejętnym wykorzystania wiatrów.

4-letni plan rozwoju
spółdzielni spożywców w Zagłębiu

Na zjeździe delegatów spółdzielni spożywców Zagł. Dąbrowskiego, który jak donieśliśmy odbył się w ub. niedzielę w Sosnowcu omawiany był czteroletni plan rozwoju spółdzielni spożywców w Zagłębiu.

Centrala spółdzielni zarządziła bowiem, aby poszczególne okręgi opracowały

plan rozwoju,

który w ciągu 4 lat będzie realizowany.

O istotnym znaczeniu rozwoju spółdzielczości w takim ośrodku, jakim jest Zagłębie nie trzeba chyba pisać. Dość będzie przytoczyć ciekawe dane, dotyczące zamierzonego rozwoju ruchu spółdzielczego na naszym terenie.

Przede wszystkim więc rozpoczęta ma być akcja

jednania nowych członków.

W końcu br. liczba członków spółdzielni wynosić będzie około 10000, w ciągu 4 lat plan rozwoju przewiduje zdobycie co najmniej nowych

4000 członków.

Następnie zwrócona będzie uwaga na powiększenie własnych funduszów. Spółdzielcy zagłębiowscy zamierzają powiększyć fundusz udziałowy zgromadzony w spółdzielniach (obecnie około 310.000 zł.)

o co najmniej 124000 zł.

Zamierzenia te zostaną zrealizowane przede wszystkim przez zbieranie w odpowiedni sposób udziałów od członków, którzy nie posiadają jeszcze pełnych wpłat na udział, podniesienie wysokości udziału do 50 zł., dopisywanie członkom nie posiadającym pełnych udziałów, należnym im zwrotów od zakupów.

Wszystkie spółdzielnie w okręgu zagłębiowskim, mające odpowiednie fundusze zapiszą się na członków Banku „Społem“. Jak wiadomo oszczędności gromadzone w Banku „Społem“ są przeznaczane głównie na rozbudowę

ogólno - krajowej produkcji spółdzielczej.

Plan przewiduje również podniesienie obrotów we wszystkich spółdzielniach w Zagłębiu, aby w 1940 r. dosięgnęły one

ogólnej sumy 6.215.000 zł.

W związku z tym nasuwa się konieczność zakładania nowych sklepów, których obecnie istnieje 95. Według planu w 1940 r. mogłoby istnieć w Zagłębiu

120 sklepów spółdzielni spożywców

Ważna sprawa rozwoju własnych wytwórni zostanie omówiona na Radzie Okręgowej Spółdzielni i dopiero po skonkretyzowaniu projektu przedstawiona zostanie z wiosną przyszłego roku Zjazdowi Okręgowemu.

W zakresie kształcenia pracowników w planie 4-letnim położony jest nacisk aby kończyli oni odpowiednie kursy, oraz zwracana będzie uwaga

na samokształcenie się pracowników.

W miarę podwyższania się dochodowości płace pracowników będą odpowiednio regulowane.

Plan rozwoju spółdzielni spożywców w Zagłębiu, jak widać z przytoczonych krótkich danych jest obszerny i życzyć by należało aby został w całości wykonany.

Do kontroli wykonania omówionego wyżej planu Rada Okręgowa Spółdzielni Spożywców

powoła specjalną komisję,

której sprawozdania składane będą każdego roku na wiosennych zjazdach Okręgowych.

W końcu zaznaczyć należy, że dążeniem spółdzielni jest dostarczenie swym członkom wszystkich towarów, aby nie musieli się po nie zwracać do innych źródeł.

IDEAŁEM JAPONKI
jest gruby mąż

W Tokio uruchomiono ostatnio szkoły dla przyszłych kandydatek do stadia małżeńskiego. Młode narzeczone uczą się domowego gospodarstwa, obowiązków pani domu, żony i dobrej gospodyni. Przed paroma tygodniami profesorowie „gimnazjum“ przeprowadzili ciekawą ankietę, która miała ujawnić poglądy słuchaczek

w kwestii małżeńskiej.

Otóż większość z nich oświadczyła, iż jedynym ich marzeniem jest poślubienie mężczyzny, dobrze zarabiającego, posiadającego własne mieszkanie i odpowiednią tuszę — najbardziej pożądana jest waga 85 kilo. Japonia jest eldoradem dla tęgich mężczyzn.

Kwestię wierności małżeńskiej rozstrzygnęła też w swoisty sposób Połowa indagowanych okazała w tej sprawie zupełną obojętność, twierdząc, iż własny dom, wygody, dzieci wynagrodzą chwilową przykrość, sprawioną przez zdradzającego małżonka. Zaledwie 5 proc. oświadczyło, iż zdrada byłaby przyczyną

natychmiastowego rozwodu.

Mniejszość zaledwie opowiedziała się za małżeństwem z miłości — ogromna większość najchętniej powierzyłaby swój los „pośrednikom“ — swatom. Wszystkie niemal wolą życie na wsi, niż w mieście. 40 proc. abiturientek uznało dochód męża przynajmniej na 20 dolarów miesięcznie, 20 proc. zgodziło się na dochody nie dochodzące 20 dolarów. 20 proc. przyszłych żon marzy o tym, by małżonkowie zezwolili im choć trzy razy w miesiącu

chodzić do kina.

Kwestia dzieci rozwiązana została niemal jednogłośnie. Ogromna większość opowiedziała się za „trójką“. Tylko jedna słuchaczka „szkoły narzeczonych“ postanowiła w czasie małżeństwa wydać na świat trzynaścioro dzieci.

Ptaki szybsze od samolotów
350 klm. na godzinę

Ornitolodzy stwierdzili, że niektóre gatunki ptaków osiągają w locie szybkość niekiedy znacznie większą od samolotów. Największe szybkości zanotowane przez angielskiego ornitologa Thompsona wynoszą dla kruka 50 km. na godzinę,

dla kosów 75 km.

Niektóre gatunki ptaków podzwrotnikowych osiągają szybkość dochodzącą do 350 km. na godzinę, odbywając przy tym długie przeloty od 3000 do 5000 km. Jeden z angielskich miesięczników naukowych podaje ciekawy doświadczenie pilota angielskich linii lotniczych „Imperial Airways“, który próbował przegonić ciąg jaskółek. Pilot nastawił motor samolotu na maksymalną szybkość 250 km. na godzinę, nie zdołał jednak dogonić jaskółek, które leciały nie wytężając się zbytnio.

Również wysokość lotu poszczególnych ptaków jest dość znaczna. Ktoby pomyślał, że nasza ociążała wrona potrafi, tak przynajmniej twierdzą ornitolodzy, wzbić się na wysokość 3700 metrów. Czajki wzbijają się od 700 m. do 2.800 m. a dzikie kaczki do wysokości 3000 m. Jaskółki lecą często na wysokości 3500 m. a kosy trzymają się najchętniej „pułapu“, nie przekraczającego 1000 m. Sławny ornitolog Wallaston, który na szczytach Himalajów urządził specjalną stację obserwacyjną widział niektóre gatunki ptaków, również pospolitych w Europie,

na wysokości 5000 do 6.500 m.

Stwierdził on, że liczne ptaki, podobne do naszych gatunków ptaków wodnych, przelatywały łańcuch Himalajów kilkakrotnie w różnych kierunkach.

Obserwacja ta obala przekonania wielu uczonych, którzy przypuszczali że ptaki wędrowne nie mogą przebyć zapor górskich i wybierają dlatego najchętniej szlaki ciągnące się nad wodą. Obala je zresztą sprawozdanie kongresu ornitologów szwajcarskich, którzy stwierdzili, że wędrowne ptaki w przelocie ponad Alpami znają około 60.000 różnych szlaków.

Ptaki znużone stopniowo zniżają swój lot. Na wodach angielskich często zaobserwowano zjawisko, że ptaki leciały nocą znacznie niżej niż za dnia. Niektóre ptaki, oślepione blaskiem latarni morskich

uderzały z siłą o szyby

i rozbijały się. Obecnie władze angielskie poleciły umieścić wszędzie specjalne grzędy, na których ptaki mogłyby wypocząć. W okresie wędrówki ptaków, grzędy te są formalnie oblepione ptactwem. Założenie grząd przy latarni morskiej kosztuje 100 funtów, do czego dodać trzeba 20 funtów na oczyszczanie grzęd i utrzymywanie ich w należytym porządku

Ile prądu zużywają
odbiorniki sieciowe

Wielu radiosuchaczy często zapytuja ile prądu zużywa odbiornik sieciowy, przeto dodamy tu prosty sposób określania zużycia prądu przez odbiornik.

Miernikiem energii elektrycznej, będzie licznik elektryczny. Poniżej okienka z cyframi, określającymi ilość zużytej energii w całym mieszkaniu, jest umieszczony drążek poziomy, czy tak zwana tarcza, zaopatrzona w znak czerwony, bać czarny. Tarcza ta zaczyna obracać się z chwilą włączenia prądu, i to tym prędzej im większa jest moc i ilość włączonych żarówek. Zwykle 3000 obrotów tarczy odpowiada 1 kilowat godzinie, co bywa zaznaczone na liczniku.

Aby określić ile prądu zużywa odbiornik należy go uruchomić, bez względu na to, czy stacja pracuje czy nie i policzyć ilość obrotów tarczy licznika w ciągu jednej minuty. Podczas obserwacji obrotów tarczy nie można zapalać żarówek. Otrzymaną liczbę mnożymy przez 60 otrzymując w ten sposób ilość obrotów tarczy w ciągu jednej godziny. Wystarczy teraz 3000 podzielić przez otrzymaną liczbę, aby określić w ciągu ilu godzin odbiornik zużyje 1 kilowat — godzinę. Stąd już łatwo określić koszt zużytego prądu przez odbiornik w ciągu miesiąca, brać do obliczeń przeciętną ilość godzin pracy radioaparatu na dobę.

———

Złodzieje grasują
W ZAGŁĘBIU.

Nieznani sprawcy za pomocą dobranego klucza lub wytrycha dostali się do mieszkania Feliksa Grzybowskiego, zamieszkałego w Będzinie przy ul. Sieleckiej 43, skąd skradli garderobę i bieliznę.

Drugiej kradzieży dokonano w magazynie Szlamy Lizgra w Będzinie przy ul. Małachowskiego 33.

Złodzieje dostali się do magazynu, po oderwaniu desek, którymi zabite było okno i skradli 80 kg. herbaty, wartości 1200 złotych.

Policja prowadzi dochodzenie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO KONTO P. K. O. 13-13

Co powinno złączyć

(Z PRZEMÓWIENIA P. MIN. DR. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO)

Na inauguracji roku akademickiego p. min. WR. i OP. dr. Świętosławski wygłosił przemówienie, z którego podajemy fragment o ważkiej treści.

Nikt z nas obecnie nie może mieć żadnych złudzeń, że na społeczeństwo polskie spadają nowe ciężkie obowiązki i nikt, komu jest droga przyszłość Polski nie może nie widzieć, że bieg wypadków dziejowych żąda od całego narodu, a więc i od was młodych, zdecydowanej, jasnej postawy.

W tych nowych groźnych zjawiskach, narzucających się z nieprzepartą siłą z zewnątrz, może jest dla naszego społeczeństwa strona dodatnia. Wobec nich bowiem stanęliśmy całkiem wyraźnie przed istotnymi możliwościami wzajemnego porozumienia i wyrobienia jednolitej opinii szerokich mas społeczeństwa. Podstawowe zagadnienia życia Rzeczypospolitej i jej dalszego rozwoju poczynają górować nad wszystkimi troskami dnia codziennego. Swą powagą i doniosłością przewyższają o wiele to wszystko, co wczoraj mogło nas jeszcze dzielić, różnić, a nawet wzajemnie psychicznie odtrącać.

Postawmy przed sobą to zagadnienie jasno i otwarcie. Powiedzmy sobie, co wszystkich prawych obywateli Rzeczypospolitej złączyć powinno, obudzić do czynu i do wspólnej wytrwałej pracy. Jest to fakt niezaprzeczony, że żyjemy w epoce kiedy każde państwo myśląc czy to o swym bezpieczeństwie, czy też o ekspansji swego narodu zbroi się usilnie, używając do tego wszystkich dostępnych sposobów. Rozpoczął się głęboki i groźny w swych skutkach proces, który trzeba nazwać psychicznym dozbrajaniem społeczeństwa.

W tych to nowych warunkach i nastrojach psychicznych całych państw i narodów młodzież polska zmuszona jest do określenia swego rozumowego i uczuciowego stosunku do własnej ojczyzny. Jest to przełomowa chwila, w której zarówno starsze społeczeństwo, jak młodzież kształtująca swe oblicze ideologiczne zdać muszą egzamin zrozumienia obowiązków wobec własnej ojczyzny.

Bieg wypadków dziejowych jest tu silniejszy od najlepszej woli rządu i pojedyńczego jakiegoś narodu lub państwa. Dlatego też zdecydowana postawa nasza wynikać powinna jako prosta konsekwencja polskiej racji stanu, opartej na jasnym zrozumieniu czego od nas wymaga niezłomna wola dalszego rozwoju mocy i potęgi polskiej. W nienaruszonych jej granicach przy całkowitej niezależności kulturalnej gospodarczej i politycznej i maksymalnym natężeniu wszystkich sił duchowych i materjalnych.

Nie wątpię, że wasza odpowiedź na te palące zagadnienia życia będzie jasna i prosta. Będzie czysta w swych zamiarach i ukochaniu od rodzonej Polski.

KARTOFLE I HISTORIA

Niezwykłe zapiski wiejskiego nauczyciela

Żyjąc w mieście, mało się wie o życiu wsi, jej mieszkańcach i tych którzy na wsi pracują. Nie mamy tu na myśli chłopców, ale pisarzy gminnych i nauczycieli, słowem tych wszystkich, których życie zostało sprzęgnięte nierozerwalnie z niedolą wiejskiego podwórza.

Nader charakterystyczną ilustracją stosunków, jakie panują chociażby w dziedzinie szkolnictwa powszechnego na wsi, jest historyjka o podręczniku historii, który stał się równocześnie diariuszem czyjegoś ubóstwa. Opowiada o tym „Głos Nauczycielski".

W jednej z podstołecznych wiosek rodzice, nie chcąc posyłać dzieci do zbyt oddalonej szkoły, zgodzili prywatnego nauczyciela, bezrobotnego głodomora, który miał dzieci uczyć. Ułożono z nim warunki, że będą mu tyle i tyle dawać w naturze, a tyle i tyle pieniędzy.

Był to bardzo dobry nauczyciel. Uczył od rana do wieczora, stosował jak najdalej idącą indywidualizację i dzieciom pozwalał się uczyć na takiej książce, jaką które posiadało.

Ktoś kto miał przypadkowo sposobność obejrzeć podręcznik historii Polski, którym posiłkował się jeden z uczniów, znalazł między kartkami książki niezwykłe zapiski czynione ręka pana profesora.

Więc po legendarnym okresie dziejów Polski, zakończonym ilustracją, przedstawiającą odwiedziny piastowych aniołów, napisano:

22.10 wtorek, 20 funtów kartofli, 2 litry mleka, 1 zł. 50 gr.

Za historią o Bolesławie Krzywoustym inna notatka tego samego typu: **„Dotąd 15 funtów kartofli, 3 litry mleka, zamiast kaszy — 3 jajka".**

Po wzruszającej opowieści o Leszku Białym i Goworku nauczyciel napisał:

„2 litry mleka, funt grochu, 2 złote".

Po zwycięstwie grunwaldzkim figuruje napis bardziej obszerny, a mianowicie:

„13 grudnia — piątek, dotąd 1 funt kaszy, 1 funt grochu, 1 litr mleka. Nie zapomnij powiedzieć mamusi, aby mi uregulowała wszystko przed świętami"

Trudno w skromnych ramach artykułu cytować wszystkie notatki, porobione ręką nauczyciela na książce małego Franciszka Kozy z III oddziału. Powtarzają się tam ciągle kartofle, mleko, groch, kasza i ustawiczne przypominania niezapłaconych półzłotówek.

W taki oto sposób nauczyciel na wsi korespondował z rodzicami uczniów zdobywając z trudem zarobione, rzetelną przecież pracą, groszowej wartości naturalia. Jak wynika z „korespondencji", nawet i w tych groszowych sumach potworzyły się zaległości.

Fakt ten jest autentyczny. Zdarzył się on stosunkowo niedawno w pobliżu Warszawy i jest bodajże najlepszym przyczynkiem do historii ubóstwa naszego szkolnictwa powszechnego, które, oby jak najrychlej mogło wydźwignąć się na poziom, odpowiadający powadze i potrzebom naszego państwa.

Naród z armią

Przemówienie Naczelnego Wodza

Z okazji święta pułkowego, stacjonowanego w Nowym Sączu pułku piechoty, odbyły się uroczystości, na które przybył Wódz Naczelny gen. Śmigły-Rydz.

W czasie akademii, stanowiącej jeden z punktów programu tych uroczystości, Wódz Naczelny, w odpowiedzi na mowę powitalną prezydenta miasta N. Sącza, wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo!

Odpowiem krótko. Pozwolę sobie przemówić, nawiązując do tej przeszłości, o której wspomniał pan prezydent w swoim przemówieniu. Dotknę przeszłości, aby nawiązać do tych chwil, które mam spędzić wśród was.

Jeżeli chodzi o nas, żołnierzy polskich, to zawsze serca nam biją raźniej kiedy wspominamy te chwile. Był to specjalny moment. Poszliśmy się bić o Polskę, nie rozporządzając żadnymi środkami materialnymi, rozporządzając jedynie wolą, entuzjazmem i ogromną wiarą w Wodza.

Nie mogliśmy sami wystąpić, musieliśmy złączyć się z kimś, aby móc bić kogoś. Znaleźliśmy się na krańcu Polski, mając przed sobą tylko skrawek tej Polski którą chcieliśmy odbić, bo reszta była zalana przez odwiecznego wroga.

Kiedyśmy przyszli do Nowego Sącza, w szary dzień jesienny, wy — mieszkańcy tego miasta — zastąpiliście nam całą Polskę, daliście nam wrażenie, że cała Polska jest z nami, daliście nam siłę wytrwania do ciężkiej bitwy, którą stoczyliśmy w dzień wigilijny.

Jeżeli się ma to w pamięci, to nie ulega wątpliwości, że w tej chwili musimy być wzruszeni, skoro porównując przeszłość z teraźniejszością, stwierdzamy, iż i teraz przy nas, noszących mundur żołnierzy polskich, są wasze serca.

Dobrze, że tak jest w tej chwili, kiedy naród cały łączy się z armią, stawiając sobie wielkie cele, aby do nich dojść.

Wierzmy też wszyscy, że zbliża się ku nam chwila, gdy cały naród powołany do spełnienia wielkich historycznych przeznaczeń otrząśnie się z waśni wzajemnych, ze wzajemnych zadrażnień. Nadejść powinna już chwila, gdy nie setki i tysiące, ale miliony obywateli przeniknie jedna wspólna wielka myśl i jedno pragnienie dokonania maksymalnego wysiłku wspólnej pracy nad największym rozwojem sił duchowych i materialnych narodu i jego siły obronnej.

——XX——

Droga do Mysłowic

Ładne porządki

Znana jest ogólnie duma władz śląskich ze stanu dróg na Śląsku. Ilekroć jest tylko okazja zawsze wytyka się różnicę między drogami z tamtej i tej strony Brynicy.

Jest jednak wyjątek w regule i to szczególnie dotkliwy.

Od dłuższego czasu, jak wiadomo, szosa wiodąca z Sosnowca do Szopienic,

jest zamknięta

dla ruchu kołowego. Cały ten ruch skierowany jest na Mysłowice. Część szosy od Sosnowca jest w stanie, niebudzącym wielkiego zachwytu, ale bądź co bądź znośnym, a na stronie śląskiej pełna jest wybojów i

trudna do przebycia.

Teraz właśnie, kiedy ruch kołowy na tej trasie podwoił się, ten stan drogi bardzo się daje we znaki tym, którzy tędy udają się na i ze Śląska.

CO LUDZIE ROBIĄ Z WYGRANYMI PIENIĘDZMI.

Od szeregu lat prawie co miesiąc dowiadujemy się o ludziach, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii Klasowej. Przed kilku dniami poznaliśmy znowu nazwiska nowych milionerów, a rozpoczynająca się wkrótce 37-ma Loteria przyniesie nam napewno serię nowych nazwisk.

Nieraz mówiliśmy już o tym, co myślą co zamierzają robić ludzie, którzy wygrali wielkie sumy. Warto jednak przyjrzeć się im po kilku miesiącach i latach. Co uczynili z pieniędzmi?

Trudno jest oczywiście znaleźć dziś wszystkich. Już tych, na których numer padł milion — jest kilkudziesięciu. O niektórych można było jednak zebrać informacje.

Faktem jest, że wszystkim im pieniądze przyniosły szczęście. A przynajmniej prawie wszystkim. Ze znanych nam wypadków zaledwie jeden, zresztą człowiek dobrze zarabiający, dosłownie przehulał całe dwieście tysięcy w ciągu jednego roku. Faktycznie zgubiły go karty i ruletka. — Inni natomiast nie tylko zachowali wygraną, ale i znacznie ją pomnożyli.

Lokowano gotówkę przeważnie w nieruchomościach, kupując ziemię i domy. — Jeden z graczy wybudował piękny hotel-pensjonat w znanym uzdrowisku. Dwaj zażyli wygraną na założenie wielkiego handlu owocami południowymi. Wszystkim powodzi się znakomicie. Jeden z nich lekarz, odkupił dobrze prosperujące sanatorium, a młody kapłan katolicki większą część wygranej zapisał na cele filantropijne, za resztę zaś wyjechał do Rzymu, gdzie odbywa wyższe studia teologiczne.

Sporo z nowoupieczonych milionerów zmieniło zupełnie swój zawód. Listonosz ma obecnie duży sklep kolonialny. Student architektury ma spory majateczek podmiejski, gdzie zawzięcie gospodaruje, aplikant adwokacki stał się potentatem w dziedzinie handlu łódzką manufakturą.

Kobiety przeważnie lokowały pieniądze w bankach i w papierach wartościowych, zadowalając się skromnym (dwanaście tysięcy i więcej rocznie) dochodem, lecz za to pewnym. Kilka z nich wyszło wkrótce zamąż, niestety jedna niezbyt szczęśliwie, gdyż zdążyła już się rozwieść. Starsza pani, mająca kilka wnuków, wybudowała każdemu piękną willę pod Warszawą, chcąc „by każdy miał na starość dach nad głową".

Charakterystycznym jest, że nikt prawie nie kryje się z wygraną na loterii. — Przeciwnie: chętnie opowiadają o swoich pierwszych wzruszeniach i choć raz już wygrali spodziewają się dalszych wygranych. Są to ludzie, którzy doskonale pamiętają o każdej dacie ciągnienia i kilka tygodni naprzód wykupują już swoje losy

Problemy dnia

W SPRAWIE OSOBISTEJ

Stefanie Arnoldzie, naczelny redaktorze „Kurjera Zachodniego!"

Gorsząca polemika między dwoma byłymi kolegami redakcyjnymi trwa nadal. Zdaję sobie w zupełności sprawę, jak niesmaczne jest to wzajemne wytykanie sobie błędów i przywar, jak niepotrzebne jest poruszanie spraw osobistych, bo w gruncie rzeczy są one czytelnikom obojętne. Ale, niestety, ciągle mnie stawiasz w sytuacji przymusowej, uciekając się do stosowania nieprawdy.

Piszesz więc w niedzielnych swych wywodach, że to nie Ty zainicjowałeś tę polemikę. Jakże możesz, Stefanie, mijać się z prawdą na oczach całego Zagłębia, które przecież wie, kto pierwszy w tonie wysoce niewłaściwym rozpoczął te bardzo przykre zapasy koleżeńskie. Przy tej okazji dziękuję ci za ostatnią zmianę tonu, choć, mimo to, nie jest to piękna melodia.

Na to, co ja Ci w sobotę napisałem, Ty mi odpowiadasz, że sytuacja nasza nie jest jednakowa, boś Ty był dwa lata na froncie i pracowałeś w konspiracji. Ja Ci to, a Ty tamto. Zupełnie, jak między dziećmi:

— A mój tata sprzedaje śliwki, a Twój nie, aha!

A na to drugie dziecko:

— A mój tata siedział w kozie, a Twój nie, aha!

Musiało Ci być, Stefanie, niełatwo napisać ten list pochwalny na swoją cześć, bo to jednak trudno jest tak pisać o samym sobie. Toczyły się w Zagłębiu różne, bardzo ciężkie walki polityczne, w których polemika prasowa poważną odgrywała rolę, ale nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby użyto takiego właśnie argumentu, jakiegoś Ty użył, niedawny jeszcze kolega redakcyjny. Tylko że tamci żołnierze mieli dużo lat służby frontowej, albo byli nielada konspiratorami, co to i katorgi nie były im obce, więc mieli prawdziwy szacunek do swych zasług i nie wytaczali, ich na forum publiczne jako argumentu w polemice prasowej.

Co się mnie tyczy, to przyślij mi tu ludzi poważnych i godnych zaufania, a przedstawię im rzecz całą. Mimo wszystko, nie wątpię, iż dowiedziawszy się o istocie rzeczy, zawstydzisz się bardzo.

Co do jednego tylko masz słuszność, że sytuacja nasza nie jest jednakowa, tylko ja tu jeszcze inne widzę powody. Nigdy nie miałem życia łatwego, szedłem przez nie sam, niemal od dziecka. Nie miałem żadnych krewniaków, którzyby torowali mi drogę do stanowisk. Wszystko, do czego doszedłem, zdobyłem własną pracą. Nie mówię o tym, jako o zasłudze, stwierdzam tylko, że tak jest. Ty, mój i kogo innego także — młodszy kolega redakcyjny, miałeś większe szczęście w życiu. Otrzymawszy z rąk życzliwych sobie ludzi dzierżawę „Kurjera Zachodniego", używasz tej swojej niezasłużonej przewagi do tego, by odgrywać wobec starszych od siebie kolegów rolę mentora. Mam wrażenie, że Cię w danym wypadku zawiodło poczucie śmieszności.

Nie sądź jednak, że już wszystko powiedziałem o starszych od Ciebie kolegach. Są tu jeszcze oprócz nas dwóch: mnie i Ciebie, jeszcze inni zainteresowani w tej bardzo niemiłej sprawie. Są w Zagłębiu ludzie, wobec których, Stefanie, nie jesteś w porządku i w których imieniu, a w swoim ponownie również, odmawiam Ci w dalszym ciągu moralnego prawa wyrażenia takiej czy innej opinii o swoich dawnych kolegach redakcyjnych.

Sprawa jest nad wyraz bolesna i bodajby nigdy nie wyszła na światło dzienne przede wszystkiem ze względu na tych, którzy Ci powierzyli „Kurjer", a do których mam nieslabnący szacunek i nie chciałbym im w niczym uchybić.

Kończysz swoje niedzielne wywody patetycznym oświadczeniem, że będziesz działał w imię „Narodowej Potęgi Polski".

Mówisz, Stefanie, o tych swoich wzniosłych planach ideowych, gdy to wcale już nie jest trudne. I wogóle, po co to mówisz akuratnie teraz? Czyż był trzy lata temu, obejmując kierownictwo „Kurjera", zapomniał po wiedzieć, że pragniesz „Narodowej Potęgi"?

Ale i to Twoje obecne oświadczenie należy przyjąć do wiadomości. Idź więc, działaj. Ja Ci przeszkadzać nie będę. Tylko sądzę z niedzielnych Twoich wynurzeń, wolno mi przypuszczać, że za kilka lat nie omieszkasz tego Twego działania umieścić na liście twych zasług i opublikować jej przy odpowiedniej okazji.

Rzecz gustu.

K. Ćwierk.

Odczyt o górnikach
W „EXPRESIE ZAŁEBIA".

W ub. niedzielę red. K. Ćwierk wygłosił a pośrednictwem radiofonii katowickiej odczyt pt. „Górnicze skrzynki pomysłów". Wobec tego, że odczyt ten wywołał żywy ddźwięk wśród górników zagłębiowskich, zamieścimy go w całości w numerze jutrzejszym.

O poprawę bytu robotników
Uchwały Chrześcijańskich Związków Zawod

W ubiegłą niedzielę, w lokalu własnym przy ul. Narutowicza w Sosnowcu, odbyło się zebranie członków Ch. Z. Z. na Zagłębie Dąbrowskie, pod przewodnictwem wiceprezesa p. Filysa.

Referat o ogólnej sytuacji robotników oraz o bolączkach b. emerytów Kas Bratnich i bezrobotnych, wygłosił sekretarz Ch. Z. Z. p. Kowalik.

Po ożywionej dyskusji nad referatem w której zabierało głos kilkunastu członków, podkreślając ciężką sytuację robotników przymierających głodem bezrobotnych i b. emerytów b. Kas Bratnich, zebrani uchwalili jednogłośnie następujące rezolucje:

„Wobec tego, że Rząd Rzplitej przystąpił do ogólnej rewizji ubezpieczeń społecznych, a więc i robotniczych, przekazując tę sprawę Sejmowi, zebrani członkowie gorąco apelują do Sejmu, a w szczególności do pp. Posłów z terenu Zagłębia Dąbrowskiego, których gorąco proszą, aby zechcieli na nadchodzącej sesji sejmowej poruszyć bolączki, poza ogólnym niezabezpieczeniem i zmniejszeniem granicy wieku — sprawę najbardziej palącą, jaką jest wypłacenie dalszych należności b. emerytom z Kas Bratnich.

Wobec zbliżającej się zimy, zebrani gorąco apelują do władz samorządowych oraz Funduszu Pracy o przyspieszenie wydawania kwitów żywnościowych i innych świadczeń wszystkim bezrobotnym, jak również robotnikom sezonowym w sezonie martwym, a w szczególności o zaopatrzenie ich w węgiel. Zagłębie Dąbrowskie ma niezmierzone pokłady węgla, a bezrobotni w wielu wypadkach nie mają czym palić, aby ugotować ciepłej strawy.

Biorąc pod uwagę potrzebę skuteczniej walki z bezrobociem oraz fakt wczesnego wyczerpywania się organizmów ludzkich w niektórych zawodach, jak np. w przemyśle górniczo - hutniczym, włókienniczym, w monopolach państwowych itd. zebrani gorąco apelują do Rządu o skrócenie czasu pracy do 36 względnie 40 godzin tygodniowo, z tym, aby praca wykonywana była w ciągu 6 dni przy zachowaniu dotychczasowych stawek zarobkowych.

Wobec luk w ustawodawstwie robotniczym, zebrani apelują do władz miarodajnych o przyspieszenie wydania ustawy o układach zbiorowych i przymusowym rozjemstwie.

Uchwały, dotyczące wydawania kwitów żywnościowych i węglowych, a także związane z ubezpieczeniami i Kasami Bratnimi, przedłoży specjalnie wybrana z pośród członków Ch. Z. Z. delegacja p. prezydentowi Kaczkowskiemu.

* * *

W Będzinie w fabryce Abińskiego i Potokolu odbyły się zebrania robotników zwołane przez ZZZ. Omawiana była sprawa podziału pracy.

Poza tym odbywają się zebrania robotników kopalnianych, na których delegaci składają sprawozdania z kongresu odbytego w Katowicach w sprawie skrócenia czasu pracy.

Czerwonokrzyski rok jubileuszowy
w Czeladzi

W dniu 7 października 1927 r. w sali Zarządu Miejskiego w Czeladzi powołane zostało do życia Koło Czerwonego Krzyża z prezesem dr. Józefem Marczyńskim na czele. Pierwsze swe kroki koło skierowało w kierunku przyjścia z pomocą mieszkańcom, wegetującym w nędzy i nie posiadającym możności zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb życiowych, już to wskutek bezrobocia, już to kalectwa choroby, małoletności itp., wydając na te cele po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy złotych rocznie.

Niestrudzona dyrektorowa Maria Przedpełska jako bezpośrednia przewodnicząca tej działalności akcję tę doprowadziła do 21 stycznia 1931 roku oddając dalsze losy jej powołanemu wówczas Komitetowi Niesienia Pomocy Biednym i Bezrobotnym.

Po opuszczeniu w międzyczasie Zagłębia przez dr. J. Marczyńskiego drugim prezesem kołem został p. Józef Tajchman, sekretarz Zarządu Miejskiego w Czeladzi. Nowy zarząd, odciążywszy się nieco od prowadzonej akcji filantropijno - społecznej, skierował swe wysiłki w kierunku organizacji i szkolenia drużyn ratowniczych. Akcja ta, acz kilwiek w zaraniu była nader trudna, niemniej jednak została uwieńczona utworzeniem trzech drużyn męskich i jednej żeńskiej. Drużyny są wszystkie umundurowane i częściowo wyekwipowane, a jedna z drużyn męskich nawet zaopatrzona w dętę instrumenty muzyczne tworząc zupełnie dobrą orkiestrę.

Choć idea Polskiego Czerwonego Krzyża w Czeladzi, zdawałoby się dość popularna, naprawdę mało jest jeszcze zrozumiana przez społeczeństwo i dlatego w tym roku jubileuszowym, zarząd stawia sobie za zadanie jaknajwiększego spopularyzowania swej pracy wśród szerokich mas społeczeństwa.

Rozpoczynając rok jubileuszowy Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniem zwołanym na dzień 7 br. godz. 19-ta do sali Polskiej Macierzy Szkolnej (Plac 11 Listopada) Zarząd prosi o gremialne przybycie wszystkich członków i sympatyków.

Z UŚMIECHEM.

Złota jesień

Piękna jest polska jesień w liściach złotych,
W uśmiechach słońca bladych i łagodnych.
Liść spada cicho jak złocisty motyl,
Wieczór gwiaździsty jest rzezwiąco chłodny.

Do lasu teraz iść bierzę ochota:
Ileż tam teraz z liści żółtych złota.

Jesień jest złota, sny bywały złote
I złote włosy, tudzież złote serca.
Teraz sny z zdarzeń bardzo szarych plotę,
Bo chłód jesieni ich urok uśmierca,
Złote zaś serce w samotni się łzawi,
A co do włosów złotych — to nie bawi.

Jeszcze została tylko złota jesień,
Pogodne niebo wrześniowym wieczorem:
Po latach złudzeń, wiosny i uniesień
Liść żółty z ziemi, jak skarb cenny, biorę.
Ten zachód życia dziwnie mnie rozmarza.
Cóż to u diabla.., czyżbym się już starzał?

Ko—Stek.

—ssss—

DOBRY ŻART.

Z dawnych lat

Stanisław August Poniatowski, ostatni król polski, bardzo hojnie rozdawał ordery. Ukuto na ten temat złośliwą anegdotkę: król, dając pewnemu obieżyświatowi order, rzekł:

— Daję ć, przyjacielu, order, lecz zrób mi jedną przyjemność.

— Z rozkoszą, Sire!

— Otóż zdejmij ten order, gdy cię będą wieszać!

* * *

Stanisław August Poniatowski zauważył raz na przyjęciu dworskim stojącego na uboczu i bojaźliwie spoglądającego wokoło jegomościa. Aby go ośmielić, podszedł doń i spytał, jakby z niechcenia

— Czy nie widział waszmość starosty Morskiego?

A na to szlachcic, który ani znał ani słyszał o takim dygnitarzu:

— Najjaśniejszy Panie na obrazku widziałem już nieraz konia morskiego, psa morskiego i świnię morską, ale starosty morskiego jeszcze mi się nigdy widzieć nie zdarzyło.

* * *

Pewien wiarus napoleoński opowiadał następującą historię.

— Wyobraźcie sobie, mój kapitan miał charta, który zawsze sypiał w lufie armatniej. Chart ten tak był szybki, iż kiedy raz dano ognia, gdy spał w lufie, przebudzony kulą wylatującą, począł przed nią uciekać i jeszcze obracał się i warczał. I co powiecie — chart uciekł:

* * *

Podczas oblężenia Saragossy w wojskach Napoleona panował wielki głód. Otóż porucznik z 2-go pułku Legii, Kalinski, dostał skądś osła. Aby mu go nie ukradli w nocy, przeciągnął postronek od osła przez dziurę w namiocie i przywiązał go do swej ręki. Na drugi dzień rano obudził się: postronek jest, pysk osła też widać, tylko... tułowia zabrakło. Żołnierze go zjedli.

* * *

Wielki książę Konstanty, naczelny wódz armii Królestwa Polskiego, nienawidził oficerów napoleońskich. Gdy generał Chłopicki defilował pewnego razu przed nim ze swym oddziałem na Placu Saskim, książę krzyknął nań:

— Generale, maszerujesz źle!

A na to generał:

Wasza wysokość, melduje, że takim krokiem szedłem z Madrytu do Moskwy.

* * *

Aloizy Żółtowski był to wielki aktor i wielki komik polski przed stu laty. Pewnego razu jakiś oficer rosyjski, widząc, że Żółtowski ziewa szeroko, rzekł.

— Panie Żółtowski, nie zjedz mnie pan przypadkiem!

Na to odparł Żółtowski:

— Nie bój się pan, nie jadam mięsa!

Źle się dzieje w Czeladzi

Zdekompletowanie komisji rewizyjnej

Gospodarka miejska w Czeladzi powodaje ostatnio coraz częstsze zgrzyty nie tylko w łonie rady miej. ale i w niektórych komisjach, wyrazem czego jest uchylanie się wartościowych jednostek

od współpracy z zarządem miasta.

Jest to objaw zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich chwilach wielce szkodliwy i niepożądany.

Chodzi tu o ustąpienie dwuch członków miejskiej komisji rewizyjnej p. B. Domagalika i p. Cz. Wadowskiego. Z tym samym zamiarem nosi się trzeci członek komisji p. Jańczyk. Bezpośrednim powodem ustąpienia p. Domagalika i p. Wadowskiego jest

nie respektowanie uchwał rady miejskiej

przez zarząd miasta. Komisja rewizyjna niejednokrotnie podkreślała w swych protokułach, że uchwały rady miejskiej oraz wszelkie przepisy mają być ściśle wykonywane. Tymczasem zarząd miasta inną stosuje metodę. Mimo, iż przypominano zarządowi miasta o taniej jatce mięsnej, o znakach ostrzegawczych, regulujących ruch uliczny, o prowadzeniu ksiąg buchalteryjnych wyłącznie w magistracie, o niezatrudnianiu w magistracie radnych miasta i wielu innych spraw, wszystko to

przeszło bez echa.

Na ciekawy moment zwróciła również komisja uwagę, że część ławników brała czynny udział w posiedzeniach magistratu, podczas których umarzano były podatki, czy też obniżane pewne opłaty ich członkom rodzin. Jest to ustawowo zabronione.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytane będzie na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej. Posiedzenie to zapowiada się nader ciekawe.

Głęboka myśl społeczna

Otwarcie gimnazjum P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. w Starachowicach

W ub. niedzielę przy udziale prezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej w Sosnowcu p. W. Grunwalda odbyła się uroczystość otwarcia

prywatnego gimnazjum koedukacyjnego w Starachowicach.

Uroczystość poprzedzona była nabożeństwem w miejscowym kościele, a następnie w tymczasowym lokalu gimnazjum zebrali się przedstawiciele władz państwowych, wojskowości i dyrekcji Zakładów Starachowickich oraz liczni członkowie Związku, młodzież szkolna i tłumy miejscowego społeczeństwa celem usłyszenia sprawozdania Zarządu PZZPP. i H. Rz. Oddziału w Starachowicach o uruchomieniu gimnazjum. Uroczystość ta przekształciła się w ogólną manifestację związkową, czemu dali wyraz liczni delegaci, przybyli na otwarcie gimnazjum.

Przewodniczący Komitetu p. Jan Malacina, wiceprezes Zarządu Oddziału PZZPP. i H. Rz. P. w Starachowicach szczegółowo poinformował zebranych o pracach nad uruchomieniem gimnazjum, o sposobie opodatkowania się na ten wzniosły cel, o projekcie budowy własnego domu szkolnego, które go plan został już zatwierdzony przez władze.

W zebraniu wziął również udział p. Horbacki, którego słowa uznania wizytator Kuratorium Krakowskiego dla działaczów związkowych wywołały długo niemilknące oklaski.

Następnie jedna z uczenic w nader serdecznych słowach dziękowała działaczom związkowym za tę

głęboka społeczna myśl

i umożliwienie miejscowej młodzieży dalszego kształcenia się pod opieką rodziców i opiekunów.

P. W. Grunwald w imieniu własnym i Zarządu Głównego PZZPP. i H. Rz. P. wygłosił okolicznościowe przemówienie, zakończone apelem do społeczeństwa o poparcie tej pożytecznej związkowej akcji, a następnie zwrócił się w serdecznych słowach do młodzieży, wskazując na znaczenie organizacji społecznych, by kształcące się nie zapominała o ich znaczeniu i wychowywała się na przyszłych działaczy, tak niezbędnych dla Rzeczypospolitej na każdej placówce społecznej.

DAJEMY GŁOS.

Niekulturalny występ

na próbie przedstawienia

Otrzymaliśmy poniższe pismo:

W piątek, 2 bm. zeszła się Drużyna Ratowniczа Polskiego Czerwonego Krzyża do świetlicy KPW. przy ul. Kilińskiego w Sosnowcu na mającą się odbyć próbę przedstawienia (3 bm.) Drużyn Ratowniczych PCK. z której to imprezy całkowity dochód został przeznaczony na wyekwipowanie Drużyn Ratowniczych PCK. Sala świetlicy KPW. została zamówiona i przydzielona przez zarząd KPW. bezpłatnie dla PCK. na jedną próbę i przedstawienie.

Jakież było nasze zdziwienie i oburzenie, gdy w czasie próby członków PCK. wpadła na scenę banda ludzi z p. Radomskim, który zaczął wykrzykiwać: „Zejść mi zo sceny!" „Myśmy są w prawie"! „My my salę zamówili miesiąc temu, a wy tydzień przed tym" itp. wyzwiska rzucał p. Radomski na PCK. i członków. Gdy mu zwróciłem uwagę, iż ja pierwszy rozpocząłem próbę z zespołem i będzie musiał poczekać z pół godziny, oświadczył butnie, zajmując scenę „swoimi ludźmi": „Nikt nie będzie robił próby, ja nie wy"! Zarzucając mi przy tym zawodostwo, wobec czego oświadczam, iż ja ani zespół PCK. nie bierze ani szeląga za swoją pracę, gdyż pracujemy dla PCK. ideowo. P. Radomski zeszedł w końcu podburzać „swoich ludzi" aby nas pobito. Dzięki jedynie interwencji instruktora PCK. p. Mańkowski i zapowiedziom sprowadzenia policji p. Radomski ustąpił nam miejsca.

Stwierdzamy ten fakt świadczy o małym wyrobieniu obywatelskim p. Radomskiego.

P. Śmietana - Sokolski.

—xx—

O dodatkowe oddłużenie

M. DĄBROWY.

Ogólne zadłużenie miasta Dąbrowy wynosiło 5.250.000 zł. Komisja Oddłużeniowo-Oszczędnościowa w Warszawie, jak już donosiliśmy skreśliła z tej sumy z górą 3 miliony zł.

Obecnie dowiadujemy się, że zarząd miasta czyni starania o umorzenie jeszcze około 200 tys. zł.

W związku z tą sprawą prez. Trzęsiniecki wyjeżdża w dniu 9 bm. do wojewódzkiej Komisji Oszczędnościowej w Kielcach.

Krwawa bójka nożowa

między współwyznawcami

W Będzinie przy ul. Małachowskiego 42 pomiędzy współlokatorami tego domu: Abramem Rottenbergiem, Beniaminem Rottenbergiem z jednej strony, a Symchą Fiszlem, Wolfem Rudolfem i Joskiem Fiszlem z drugiej strony wynikła kłótnia

na tle osobistych nieporozumień

W czasie kłótni porywczy Josek Fiszel zadał kłutą ranę w okolicę klatki piersiowej Beniaminowi Rottenbergowi, przecinając mu

mięśnie klatki piersiowej i płuco.

W stanie ciężkim rannego przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Josek po dokonczonym czynie zbiegł, lecz został przez policję zatrzymany i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

Wiadomości bieżące

Wtorek 6 Październik	Dziś: Brunona Jutro: P.M.N., Róż. Wschód słońca 6.45 Zachód słońca 5.00

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś teatr miejski z Sosnowca gra w Strzemieszycach w sali kina „Paw" komedię A. Savoira pt. „8-ma żona Sinobrodego".

Jutro teatr miejski z Sosnowca gra w Olkuszu w sali kina „Orzeł" komedię A. Savoira pt. „8-ma żona Sinobrodego".

—:: —

— **SPROSTOWANIE.** We wczorajszym sprawozdaniu z otwarcia wystawy Kół Gospodyń Wiejskich zakradł się błąd. Mianowicie chodzi o to, że zagroda wiejska została wystawiona nie przez Koło z Łaz lecz z Łagiszy.

— **KIEDY POCZTA MOŻE PROTESTOWAĆ WEKSLE?** Ukazało się nowe rozporządzenie min. sprawiedliwości wydane w porozumieniu z min. poczt. i tel. W myśl rozporządzenia urzędy i agencje pocztowe mogą sporządzać protesty weksli z powodu niezapłacenia sumy nie wyżej na dwa tysiące złotych.

Urzędy i agencje pocztowe nie mogą sporządzać protestów weksli, jeżeli weksle te były wystawione w języku innym niż polski państwowym (wyjątek Śląsk i Poznańskie, gdzie mogą być wystawione w języku niemieckim) lub jeżeli są wystawione zagranicą lub na walutę zagraniczną, wreszcie nie może urząd pocztowy sporządzać protestu weksla, wystawionego na obszarze W. M. Gdańska choćby w walucie polskiej.

— **XIII TYDZIEŃ LOPP. w WOJKOWICACH KOMORNYCH.** Koło LOPP przy kopalni „Jowisz" przygotowało bogaty program XIII Tygodnia, rozpoczyna się go capstrzykiem w dniu 28 września. W niedzielę, dnia 27, po nabożeństwie w nowym kościele i pięknym okolicznościowym kazaniu wygłoszonym przez miejscowego ks. proboszcza odbył się pochód wszystkich organizacyj tak miejscowych, jak z Rogoźnika i Życheie pod pomnik Kościuszki, gdzie po odczycie, deklamacjach i popisach orkiestry, pochód rozwiązano.

Po południu tego samego dnia odbyły się pokazy gazowe i ćwiczenia służb oplg., loteria fantowa i zabawa ludowa. Cały dzień zbiórka uliczna.

W ramach tygodnia odbyło się również wyświetlanie filmów propagandowych z wykładami informacyjnemi, akademia 'oraz nicza, pokaz modeli latających werbowanie nowych członków.

Przez cały tydzień otwarta była wystawa lotniczo - gazowa, która spełniła doskonale swe zadanie pouczające i propagandowe.

W wykonaniu programu wybitną pomoc techniczną i materialną okazała dyrekcja T-wa „Saturn" i zarząd kopalni „Jowisz", dzięki czemu osiągnięto w tygodniu LOPP. znaczny dochód.

Za pracę w L.O.P.P.

ODZNACZENIA.

W związku z XIII Tygodniem LOPP. odznaką honorową tej organizacji udekorowano wiele osób, między innymi szereg działaczy województwa kieleckiego, którzy w niemały sposób przyczynili się do krzewienia hasła obrony powietrznej i przeciwgazowej państwa.

Odznakę I stopnia otrzymali pp.: Sekierzyński Jarosław, wicestar. w Opocznie, Zagrodzki Eugenjusz, inż. nacz. Wydz. Przem. Prz. Woj. w Kielcach.

Odznakę II-go stopnia otrzymali p.p. Gorczyca Wincenty, dr. med., insp. Ubezp. Społ. w Olkuszu, Hertz Leon, dyr. fabr. Zakł. „Solvay" w Grodźcu koło Będzina, Kotowicz Stanisław, kier. ruchu fabryki „Olkusz", Ostrowski Ryszard, zaw. budynków st. Ząbkowice.

Odznakę III-go stopnia otrzymali pp: Piekarczyk Jan, prokur. Banku Polskiego oddz. w Sosnowcu, Zajdel Stefan, werkmistrz Elektrowni Okr. Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu i p. Smogorzewski Teofil, st. zaw. odc. drog. st. Łazy.

—::—

— **PRZED SENSACYJNĄ ROZPRAWĄ PRZEMYTNICZĄ.** Przed sądem okręgowym w Katowicach znajdzie się niebawem sensacyjna sprawa przemytnicza. Na ławie oskarżonych zasiądą, Abraham Kuczyński z Sosnowca, Salomon Zelkowicz z Katowic, Jakub Neuman z Katowic, Głownia Stanisław z Rudy Śląskiej, Makula Wilhelm z Kończyc oraz kilku innych. Rozprawa wyznaczona została na 27 bm. i potrwa kilka dni. Wezwano kilkudziesięciu świadków. Proces budzi duże zainteresowanie.

— **WYPADEK NA KOP. „SATURN".** Po skończonej dniówce górnik Wiktor Kozłowski z Czeladzi, wracając do domu, na dole kopalni „Saturn" uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Kozłowski potknął się przy czym upadając złamał sobie nogę. Po przewiezieniu go do szpitala zaszła konieczność amputowania nogi powyżej kolana.

—::—

KOMUNIKAT

Z GIEŁDY PRACY.

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu zgłasza zapotrzebowanie na wyjazd:

Nr. kol. 160-36. Do zakładu kuśmierskiego potrzebni od zaraz: czeladnik kuśmierski i wykańczarka, tylko chrześcijanie. Praca stała. Wynagrodzenie wg. umowy.

Nr. kol. 161-36. Towarzystwo Cukrowni Krasiniec poszukuje majstra na dyfuzji, majstra na saturacji I-ej, gotowacza na wyparce, gotowacza cukrzycy I-ej, majstra na wirowni.

Kandydaci zostaną przyjęci tylko na okres kampanijny, tj. na czas 40 dni.

Wynagrodzenie gotowacza cukrzycy wynosi 72 gr. za godzinę, pozostałych — 53 gr. Poza tym jako ekwiwalent za mieszkanie, opał, cukier itp otrzymywać będą zł. 2.51 dziennie.

Nr. kol. 162-36. Zarząd Miejski w Lublinie poszukuje:

1) inżyniera drogowego ze specjalną znajomością projektowania i budowy mostów żelbetowych, ze znajomością urbanistyki;

2) inżyniera architekta ze specjalną znajomością projektowania i budowy budynków użyteczności publicznej, w szczególności budynków administracyjnych, szkół powszechnych, hal targowych itp. ze znajomością urbanistyki.

Wynagrodzenie — zł. 500 miesięcznie. Zatrudnienie zapewnione na okres 7 miesięcy, jednak po upływie tego okresu możliwe jest dalsze zatrudnienie.

Nr. kol. 163-36. Poszukiwana reemigrantka z Francji w wieku do 25 lat z ukończoną szkołą powszechną, dobrze władająca językiem francuskim do 2 dzieci w wieku 5 i 7 lat.

Wynagrodzenie od 25 do 30 zł. miesięcznie, mieszkanie i całodzienne utrzymanie.

Nr. kol. 164-36 Dla inwalidów wojennych. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetarg na dzierżawę bufetów na stacjach: Łódź Fabr., Radomsko, Warszawa Wileńska oraz na stacji Otwock z terminem objęcia w dniu 1 stycznia 1937 r.

Oferty należy kierować do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie, ul. Targowa 74.

Termin zgłaszania ofert do dnia 6 listopada 1936 r.

Oferty wraz z ogłoszeniem świadectw. referencjami kierować do Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu, ul. Zakręt nr. 7.

Sosnowiec, dn. 2 października 1936 r.

Z ZAWIERCIA

(z) **POŻAR.** Onegdaj o godzinie 8-ej wieczorem w zabudowaniach Jana Chmielskiego, zamieszkałego w Zawierciu przy ul. Piłsudskiego 103 wybuchł pożar, który w bardzo krótkim czasie strawił dom mieszkalny drewniany, składający się z 5 ubikacyj. Straty oblicza poszkodowany na 1000 zł. Akcję ratowniczą prowadziła miejska straż pożarna i fabryki TAZ.

Przyczyna pożaru nie została narazie ustalona, przypuszcza się jednak, że mogła go spowodować wadliwa budowa komina.

(z) **ŻEBRANIE KUPCÓW.** Pod przewodnictwem p B. Zawadzkiego odbyło się onegdaj miesięczne zebranie członków stowarzyszenia kupców polskich, oddział w Zawierciu. W czasie obrad przewodniczący zebrania p. Zawadzki, który zarazem jest prezesem stowarzyszenia omówił szczegółowo i wyczerpujące szereg spraw dotyczących podatków skarbowych. Sprawy Ligi Morskiej i Kolonialnej omówił prof. K. Badowski. Poza tym omówiono cały szereg innych spraw natury gospodarczo - organizacyjnej.

(z) **ODPRAWA NACZELNIKÓW STRAŻY POŻARNYCH.** W sali rady powiatowej odbyła się odprawa naczelników straży pożarnych z terenu powiatu zawierciańskiego. Na odprawę przybyło 34 naczelników, prowadził ją st. instruktor Eugeniusz Wochtman. W czasie obrad ustalono terminarz prac na drugie półrocze oraz omówiono cały szereg innych spraw, dotyczących pożarnictwa na terenie powiatu zawierciańskiego.

(z) **KURSY NACZELNIKÓW STRAŻY POŻARNYCH.** W czasie od 15 do 25 października br. odbędzie się w Zawierciu skoszarowany kurs 4-go stopnia wyszkolenia podstawowego dla wszystkich naczelników, ich zastępców oraz naczelników rejonowych ważniejszych ośrodków powiatu zawierciańskiego, będzińskiego, częstochowskiego i olkuskiego. Kandydaci na wyższy kurs posiadać muszą ukończony III-ci stopień wyszkolenia podstawowego. Bliższych informacyj w sprawie powyżej wspomnianego kursu udziela instruktor powiatowy pożarnictwa p E. Wochtman (Zawiercie, gmach sejmiku)

Katastrofalny stan szkolnictwa
w województwie kieleckim

Wzrastająca z każdym rokiem liczba dzieci w wieku szkolnym przy jednoczesnym braku pomieszczeń — stwarza w woj. kieleckiem sytuację katastrofalną do tego stopnia, że za lat kilka przymus powszechnego nauczania może stać się fikcją. Rzeczą zrozumiałą jest, iż w obecnych zarzutach gospodarczych nie ma mowy o całkowitym usunięciu klęski braku gmachów i

pomieszczeń dla szkół.

Tak się bowiem złożyło, że kryzys szkolny zbiegł się u nas z uporczywym kryzysem przemysłowym. Ale musimy szukać środków zaradczych, by nie dopuścić do katastrofy.

Jeżeli rozejrzymy się po miastach i wsiach woj. kieleckiego, to przekonamy się, że każde z nich w mniejszym lub większym stopniu odczuwa brak pomieszczeń dla dzieci szkół powszechnych. Najbardziej może jednak ze wszystkich miast województwa kryzys ten odczuwają Kielce. Świadczy o tym wymownie nieprawdopodobna wprost liczba

około 1000 dzieci

dla których brak jest pomieszczeń szkolnych.

Miasto, które jak wiadomo znajduje się w wyjątkowo opłakanych warunkach finansowych, nie może się temu stanowi rzeczy przeciwstawić, mimo uznawania faktu, że stan ten dłużej trwać nie może.

Społeczeństwo kieleckie, doceniając potrzebę i konieczność jaknajszybszej budowy nowych szkół, złożyło na ich budowę znaczne ofiary w gotówce i materiałach budowlanych. Bezrobotni zaś rzemieślnicy kieleccy (murarze, cieśle) oraz robotnicy z własnej inicjatywy ofiarowali

swą pracę bezpłatnie

przy budowie i nadbudowie szkoły na Baranówku, która pomieścić będzie mogła ok. 300 dzieci. Ale to są chwilowe tylko środki, zapobierające katastrofie

Katastrofalna sytuacja w szkolnictwie powszechnem istnieje także we wszystkich pow. woj. kieleckiego, za wyjątkiem będzińskiego i zawierciańskiego, które posiadają największą w woj. ilość szkół powszechnych i pod tym względem służyć mogą za wzór innym powiatom. Według obliczeń Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych w Krakowie, w woj. kieleckim potrzeba wybudować w r. przyszłym około 5000 izb szkolnych, aby złagodzić nieco kryzys szkolny. Tymczasem

budownictwo szkół

prawie zamarło, a jak poważnie zarysowuje się na tle obecnegi stanu przyszłość szkolnictwa, świadczy fakt, iż corocznie w woj. kieleckim liczba dzieci w wieku szkolnym zwiększa się o 40.000 Gwałtowny napływ do szkół dzieci w wieku szkolnym winien postawić zagadnienie budownictwa szkolnego na pierwszy plan.

—::—

(k) **BEZROBOCIE W KIELECKIM MALEJE.** W związku z trwającymi pracami w polu bezrobocie na wsi kieleckiej uległo dalszemu zmniejszeniu.

Płaca dzienna robotnika rolnego waha się w granicach od 90 gr. do 1 zł. 40 gr. z wyżywieniem, od 1 zł. 40 gr. do 1 zł. 70 gr. bez wyżywienia.

(z) **KWESTA NA LOPP.** Zarząd obwodu powiatowego LOPP. w Zawierciu podaje do publicznej wiadomości, iż kwesta uliczna urządzona w dniu 27 września br. przyniosła zł. 154 gr 17 dochodu. Pieniądze te przeznaczone zostały na cele LOPP.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek 6 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 810 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.15 Programy lokalne. 16.15 Skrzynka PKO. 16.30 Koncert ork. 17.00 Londyn ubogich. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Przemówienie Min. WR. i OP. 19.05 Dyskutujmy. 19.45 Wesoła Piątka. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Szkic literacki. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Wtorek, 6 października.

6.00. Pieśń poranna. 6.03. Muzyka ludowa. 7.25. Wiadomości bieżące. 7.30 Muzyka taneczna. 12.05 Płyty. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 14.00 Wiadomości giełdowe. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Kukiełki Śląskie. 18.20 Nie zmarnujmy tego roku dla naszej kultury fizycznej. 18.30 Szkic z kopalni. 18.45 Program na jutro.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 7 października.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Gimnastyka 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.03 Programy lokalne. 12.15 Dziennik południowy. 12.25 Programy lokalne. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.10 Zagadki muzyczne. 16.30 Koncert 17.00 Spełnione marzenia w wojsku. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne 18.50 Co daje rolnikowi organizacja zawodowa. 19.00. Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego. 19.20 Programy lokalne. 20.35 Biuro studjów rozmawia ze słuch. P. R. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55 Jak wybudowaliśmy naszą szkołę. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.50 Koncert ork. kameralnej. 22.15 Koncert kameralny. 23.00 Programy lokalne.

Wyższa sfera

Wobec tego, że oba okna jadalnego pokoju, otwarte naoścież, wychodziły na szumiącą rzekę, gromada letników, siedząca przy stole nie usłyszała podjeżdżającego i zahamowanego przed pensjonatem auta.

Było ich dziesięcioro. Przybyli z różnych pomniejszych dzielnic Paryża do skromnej willi nadmorskiej pierwszego sierpnia z rannym pociągiem.

Nie dość, że nie znali się osobiście, lecz i nie wiedzieli nic o sobie dotychczas, a mimo to w kilka godzin po przybyciu zaledwie, przypadłszy sobie do gustu, nie rozstawali się prawie z sobą.

Panowie chodzili z wędkami łowić ryby razem, panie zaś, o ile nie towarzyszyły im, gawędziły z sobą szyjąc, cerując lub robiąc szydełkiem, podczas gdy dziatwa bawiła się na piaszczystej plaży rzecznej, mocną barierą chroniącej je od stoczenia się w wodę.

Owego wieczora, siedząc przy wspólnym stole, mężczyźni bez marynarek, damy mocno dekoltowane a dzieci pół nagie — dobrane to towarzystwo rozmawiało na wyskoki, śmiejąc się głośno i ciesząc się, że miało dwadzieścia pięć dni jeszcze tego życia na świeżym powietrzu i swobodzie przed sobą.

— Prawdą a Bogiem — zauważyła ni stąd ni zowąd pani Portalierowa — usługa tutaj pod psem, czystość pozostawia dużo do życzenia, o komforcie zaś nie ma co mówić.

— Zapewne, moja pani — nadmieniła pani Salwiatowa — ale za cenę jaką płacimy nie można wymagać zbyt wiele

— Ja i mój mąż — podchwyciła pani Folletowa sznurując usta — moglibyśmy płacić o wiele drożej, lecz przyciągnęło nas tu malownicze naprawdę położenie wili, które wprawiło nas w zachwyt, gdy byliśmy na odwiedzinach podczas Świąt Wielkanocnych.

O! Nas również! — zawtórowały inne kumoszki, chcąc zaznaczyć, że i one z mężami swymi mogłyby także opłacić pobyt nad morzem o wiele drożej.

Wtem letnicy zamilkli jak na komendę na widok wchodzących w towarzystwie pani Ginotowej, właścicielki pensjonatu, dwóch dam, z których jedna okazałej postawy i tuszy przyglądała się im przez lorgnon.

Obie przybyłe, zająwszy miejsce przy drugim końcu stołu, nie zdradzały ochoty do nawiązania rozmowy Ubodło to dawniejszych przybyszów. Dotknięci w swej miłości własnej, lornetowaniem w dodatku, żałując potrosze, że zażyły ich stosunek ucierpi na obecności nowicjuszek, postanowili dać damie z lorgnon do zrozumienia, że nie są pierwsi lepsi i umieją zachować się w towarzystwie.

Zaprzestawszy więc czczej paplaniny, sadzić się jęli na wyszukaną rozmowę o wysokiej, według ich mniemania, dystynkcji.

Państwo Portalierowie mieszkali w Glaciere, Salwiatowie — w Belle-Ville, Folletowie — w Epinette, trzech oddalonych dzielnicach Paryża, panie wszakże napomykały od niechcenia o Gwiździe, Passy i la Muette, centralnych i najarystokratyczniejszych dzielnicach stolicy, tłumacząc pobyt swój w skromnym tym pensjonacie „malowniczym naprawdę jego położeniem“.

Pan Follet wspomniał w rozmowie o jakimś deputowanym, z którym był „za pan brat“ pan Salwat — o ministrze nie mogącym „odmówić mu niczego“. Co do pana Portaliera, niewiele — sądząc ze słów jego — brakowało by nie miał wstępu o każdej godzinie dnia i nocy, do prezydenta republiki.

W toku rozmowy nie omieszkano przy tym zerkać ostentacyjnie w stronę nowicjuszek, które zdawały się przysłuchiwać uważnie.

Matka z córką, bezwątpienia. Pierwsza o biuście obfitym, z widocznymi śladami nieprzeciętnej urody, druga zaś, bardzo ładna, podobna do starszej młoda osoba zrobiły na gromadce naszej wrażenie dam, należących do wyższych sfer towarzyskich.

Rozmawiały półgłosem Pani Portalierowa, najmniej od nich oddalona nadstawiwszy uszu, zdołała uchwycić kilka pojedyńczych zdań:

„Dwa tygodnie, zbyt długo może“...

„Pani Depontowa rzetelna kobieta, obiecała zająć się sumiennie naszymi sprawami“...

„Można liczyć na to“..

„Nie chcesz mi wierzyć?“..

„Pewna jestem, że pozuja“..

„Możeby lepiej było gdzieindziej“..

Tracąc jednak stale wątek rozmowy pani Portalierowa niewiele zrozumiała z urywków powyższych.

Reszta towarzystwa rozmawiała tymczasem dobierając tematy aktualne i rozwodząc się szeroko nad ostatnimi filmami oraz najświeższymi wypadkami politycznymi Pan Follet powoływał się, co drugie słowo, na swego ministra, pan Salwat natomiast na swego posła.

Co do pana Portaliera, jeśli nie powoływał się na prezydenta republiki, był to — zechciejcie wierzyć — szczyt skromności z jego strony!

Usługiwała gościom zaaferowana służąca, nie orientując się w tym, co się święciło.

Prędzej niż przypuszczano, damy z wyższej sfery wstawszy od stołu, ulotniły się.

Zelektryzowało to naszą gromadkę Jakto? Czyżby naprróżno wysilali się na wyszukaną rozmowę? Za nic w świecie nie przyznawaliby się teraz ani do tego, że pozowali przed chwilą, ani że w skrytości ducha cieszyli się nadzieją iż nazajutrz siłą rzeczy nawiązałby się kontakt z damami „z wyższych sfer“.

Nie otrząsnęli się jeszcze z wrażenia gdy w pięć minut po wyjściu nieznajomych dam wpadła do jadalnego pokoju pani Ginotowa, właścicielka willi. Czerwona jak burak, z marsem na czole i błyszczącymi oczyma wybuchnęła gniewnie:

— Coście państwo zrobili?! Pozbawiliście mnie solidnynh klientek! Damy te przyjechały autem, nie luksusowym wprawdzie i staromodnym, ale własnym zamierzając spędzić parę tygodni w moim pensjonacie. Mają własny również interes w Paryżu: ekspozyturę pism codziennych i periodycznych wraz z czytelnią w Ternach. Odjechały! Nie chciały pozostać dłużej, tłumacząc się tymi słowy: „Żałujemy bardzo, proszę pani, gdyż położenie jej willi jest istotnie malownicze lecz klientela nie przypada nam do gustu. Są to ludzie zbyt dystyngowani dla nas. Wybrałyśmy się na dwu tygodniowy wypoczynek nad morzem, by użyć swobody, nie krępować się“..

— Znacie się, państwo z ministrami i deputowanymi podobno... Za „pan brat“ jesteście z nimi!.. Nie wymawiają wam, nie chwaliliście się państwo z tym przede mną!..

Zapadło milczenie. „Dystyngowana klientela“ miała wydłużone miny.

— Nie można powiedzieć wszystkiego odrazu.. — bąknął pan Portalier wreszcie

— Mniejsza o to — przerwała mu zaperzona pani Ginotowa — ale co wam strzeliło do głowy popisywać się z tym przed tymi paniami.

— Hm! — zabrał pan Follet głos — zobaczywszy starszą damę z lornetką w ręku pomyśleliśmy sobie. „Ho! ho! Są to panie z „wyższej sfery!“ A więc i nam wypada dorównać im Stać na wysokości wyższej sfery! Rozumie pani, pani Ginotow.

Jednogłośny wybuch śmiechu wynagrodził mówcę, który ciągnął dalej:

— A tymczasem powiedz tylko, pani Ginotowo! Czy ktoś widział coś podobnego? Wejść do pokoju przyglądając się nam przez lornetkę Nie obwijając w bawełnę, powiem, że to jest św... I śmiała jeszcze mówić pani, że przyjechały użyć swobody... nie krępować się!.. To są pozerki, nic innego.



212.

— A ja nie pojmuję twego lodowatego spokoju...

— Ten spokój właśnie jest moją siłą! Na co się przyda ów pośpiech? Rozważ ile się zrobiło w tak krótkim czasie. Podniosłem upadający dom Juliusza Verriere. Wyrobiłem pierwszorzędny kredyt domowi bankierskiemu Verriere i Desvignes. Zgładziłem La Fougera, Emila Vandame prawie. Innych spadkobierców Edmunda Beraud trzymam w mym ręku i aby ich zdusić ostatecznie wystarczy mi ścisnąć nieco palce.

— A kiedy to nastąpi?

— Wtedy, skoro mi się spodoba. Jeszcze raz proszę, myśl tylko o rezultacie mój kochany... o rezultacie, który jest bliski, a będzie wspaniały, nie wdając się w szczegóły, aż wówczas gdy ja ci to każę uczynić.

Desvignes wymówił ostatnie wyrazy dźwiękiem metalicznym, tonem szorstkim, stanowczym, nie dopuszczającym żadnej dyskusji, ani stawiania oporu.

Verriere, nie próbując też dyskutować, rozłożył leżące przed sobą papiery i zabrał się do pracy.

Siostra Maria po ukończeniu śniadania dnia tego śledziła spoza firanki odjazd swego wuja.

Skoro wyjechał za bramę pałacu i ona wyszła też nie zadługo.

Po wysłuchaniu mszy w kościele Notre-Dame udała się do mieszkania Misticita.

Mały sprzedawca medalików niecierpliwie jej oczekiwał. Rad był opowiedzieć jej o swej bytności u Agostiniego przy ulicy Paon-blanc i o otrzymanym rezultacie.

Trilby, czatując w przyległym pokoju, również jak i Misticot, wyczekiwał niecierpliwie przybycia zakonnicy

Wstawszy z brzaskiem dnia, wyglądał oknem na ulicę Flechier.

Naprzód już zdjął litografię ze ściany, zakrywającą otwór, przez jaki mógł słyszeć jak w dniu poprzednim rozmowę siostry Marii z jej sprzymierzonym.

XXIX.

Ze szczytu swego obserwatorium kolega Will Scotta dojrzał zakonnicę, schodzącą ze schodów kościoła i wchodzącą w ulicę Flechier.

Po upływie kilku minut dosłyszał dźwięk dzwonka przy drzwiach mieszkania Misticota, następnie otwarcia drzwi i ich zamknięcie.

Wskoczywszy na krzesło, przyłożył ucho do swego telefonu i słuchał.

— No, jakże moje dziecię — pytała zakonnica — otrzymałoś coś pomyślnego ze swych wczorajszych odwiedzin?

— Ponad wszelką nadzieję, siostro — odrzekł podrostek.

— Zatem ów agent... ten Agostini... — Wysypał całą garścią wiadomości w kosz, jaki mu podstawiłem.

— Zna więc Arnolda Desvignes?

— Ma się rozumieć... Posłuchaj siostro...

— Tu chłopiec opowiedział szczegóły znane już czytelnikom.

— W tym wszystkim — wyrzekła zakonnica po chwili — niepodobna nam twierdzić, ażeby Arnold Desvignes zasługiwał na tak złe wyobrażenie, jakieśmy o nim powzięły... Agostini uważa go jako uczciwego człowieka, zdolnego i pracowitego...

— Nie mamy jeszcze dowodów, ażeby to co o nim Włoch mówił w rzeczywistości tak było — odparł Misticot. — Ludzie, jemu podobni hojnie obsypują miodem i cukrem tych, od których zarabiają pieniądze. Będę jedynie wierzył objaśnieniom, pochodzącym z mniej podejrzanego źródła; a tych objaśnień zażądam w miejscu urodzenia Arnolda Desvignes od tych którzy go znali pacholęciem, młodzieńcem i wreszcie dojrzałym człowiekiem.

— Pamiętaj jednak, że należy postępować z wielką roztropnością — odpowiedziała siostra Maria. — Gdybyśmy bowiem zbłądzili... gdyby ten, który nam się wydaje podejrzany, był w rzeczy samej uczciwym człowiekiem, nasze śledzenie jego, mogłoby nas wystawić na niesłychane przykrości.

— Rozumiem ja dobrze to moja siostro; wszak nie podobna by osobistość tak wstrętna dla ciebie, dla panny Anieli i dla mnie samego, na ów wstręt nie zasługiwała. Chcę wiedzieć czy się nie mylimy i będę wiedział, ale nie obawiaj się, mimo, że jestem tak młody, będę działał z przezornością starego człowieka.

— Lecz w jaki sposób zdołasz wyśledzić bieg jego życia, tak ruchliwego? Desvignes pojechał do Indii i tam zamieszkiwał...

— Pojadę i ja do Indii, jeżeli będzie potrzeba. Obecnie jednak nie chodzi o tak daleką podróż... Najprzód udam się do Bieve i z tego o czym się tam dowiem zadecydujesz siostro, co dalej przedsięwziąć należy.

— Kiedy byś pojechał?

— Dziś, bez ociągania. Przeglądałem rano rozkład pociągów. Wsiądę na pociąg, wychodzący o godzinie ósmej minut trzydzieści pięć wieczorem, przyjadę do Fours o północy, a jutro z rana będę w Bieve.

— Niech Bóg się tobą opiekuje i prowadzi szczęśliwie... A teraz moje dziecię trzeba nam się porozumieć względem listów i telegramów, jakie byś potrzebował mi przesyłać.

— Wszakże wiem adres, do pałacu na bulwarze Haussmanna.

— Wyjeżdżamy jutro z Paryża na kilka miesięcy.

— Ty siostro wyjeżdżasz z Paryża? — zawołał chłopiec zdumiony.

— Tak... z rozkazu doktora, który polecił mojej kuzynce spędzenie lata na wsi, aż do jesieni.

— Dokądże siostro wyjeżdżasz?

— Do Malnoue... Znasz tę miejscowość.

— Tak... znam tę okolicę... Malnoue leży pomiędzy Emerainville a Villiers-sur-Marne. Tam więc to jedziesz siostro z panną Anielą?

— Tam. Jest to własność mojego wuja Verriera. Nie będziesz jednak tam adresował swych listów.

— A gdzie?

— Pod następującym adresem: „Księdzu Proboszczowi w Malnoue departament Sekwany i Marny, z prośbą o oddanie Marii ze Zgromadzenia zakonnic św. Wincentego a Paulo“

Misticot zapisał ów adres ołówkiem w swym notatniku.

— Dobrze — odpowiedział. — Czy to już wszystko, co miałaś polecić mi siostro?

— Wszystko. Życzę ci pomyślnej podróży me dziecię i szczęśliwego powrotu.

(c. d. n.)

Z OLKUSZA

(o) **PRACA DLA BEZROBOTNYCH.** Po zakończeniu okresu wymówienia pracy wszystkim robotnikom w liczbie przeszło 400 osób, magistrat m. Olkusza zatrudni zarówno przy robotach publicznych w Olkuszu, jak i w osiedlu Bukowno 235 bezrobotnych na przeciąg dalszych 2-ch miesięcy, tj. październik i listopad br.

(o) **KTO ZOSTAŁ ODZNACZONY?** Za zasługi i pracę w LOPP. na terenie m. Olkusza przyznano prezesowi miejskiego koła LOPP. dr. Goreczycy oraz prezesowi koła fabryki „Olkusz“ p. St. Kotowiczowi odznaczenia II stopnia (srebrne krzyże).

(o) **TEATR MIEJSKI Z SOSNOWCA** wystawi jutro (środa) w sali kina „Orzeł“ w Olkuszu 4-ch akt. komedię A. Savoira pt. „8-ma żona Sinobrodego“.

(o) **ROBOTNICY FABR. „OLKUSZ“ O 6 GODZ. DZIEŃ PRACY.** W dn. 4 bm na ogólnym zebraniu robotników fabr. „Olkusz“, po referacie prezesa miejscowego oddz. Zw. Metalowców p. Filarskiego, robotnicy uchwalili rezolucję, domagając się skrócenia pracy do 6 godzin na dobę. Rezolucja przesłana została do władz związku w Sosnowcu.

(o) **POŻEGNANIE KOMIS. UNGROWEJ.** W ub. niedzielę członkinie „Rodziny policyjnej“ w Olkuszu żegnały serdeczną swą dotychczasową prezeskę p. komis. Ungrową.

Jak już donosiliśmy, pp. komisarzostwo Ungrowie przenoszą się do Białegostoku.

(o) **DUR PLAMISTY W WOLBROMIU.** Do szpitala olkuskiego przywieziono dwie osoby z Wolbromia, które zachorowały na dur plamisty.

Odpowiednie zarządzenia celem umiejscowienia epidemji, zostały już wydane dezynfekcja przeprowadzona i domownicy izolowani

(o) **CHOROBY ZAKAŹNE.** W ub. tygodniu na terenie pow. olkuskiego zanotowano: 2 dury brzuszne, 2 błonice, 1 płonicę, 1 różę, 1 krztusiec, 1 zapalenie mózgu, 1 gruźlicę (zgon) i 1 pokąsania przez psa wściekłego.

Niezaproszony na wesele
grzmotnął głową o mur

Czesław Ściański z Wolbromia nie zaproszony na wesele swego kolegi Czesława Żubra tak wziął do serca ten wypadek, że przybywszy do izby weselnej, grzmotnął z rozpaczy

głową o mur

i zemdlał.

W kilka dni nastąpiła śmierć, wskutek czego zaszło podejrzenie, że Ściański został pobity i zgon nastąpił od urazów, tym bardziej, że w międzyczasie doszło

do bójki wśród weselników.

Przeprowadzone w tym kierunku dochodzenie ustaliło własną winę denata, co potwierdziły oględziny dr. Ocepy, który orzekł, że Ściański zmarł na zapalenie opony mózgowej od uderzenia głową o mur.

W czasie tego wypadku zmarły był podchmielony.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Senne marzenia

Tramwaj linii „Milowice — ul. Okrzei“ jadąc ulicą Sienkiewicza napotkał nieprzewidzianą przeszkodę. Otóż na torze rozsiedli się panowie Stefan Walerczuk i Antoni Magnat, którzy objąwszy się ramionami, drzemali słodko.

Motorowy zatrzymał tramwaj i począł gwałtownie dzwonić Odgłos dzwonka zbudził pana Walerczuka, który otworzył zamglone oczy i zauważył:

— Dzwonią.

— To co, że dzwonią. — mruknął wówczas pan Antoni — Niech czekają, psiawiary. Przecie dla każdego jednego nie będę osobliwie ganiał. Niech się zbierze więcej. Źle mówię?

— Dobrze mówisz.

— Znakiem tego śpij, Stefek.

Głowy przyjaciół ponownie się zwiesiły ale że dzwonienie nie ustawało, więc pan Antoni poruszył się gniewnie.

— Ale dzwonią. A żeby wam tak we łbach dzwoniło. Przygadaj im Stefciu po naszemu w te i we wte.

— Przygadam.

Pan Stefan nabrał tchu w piersi i huknął z całej siły:

— A sio łachudry, pętaki, likatory zapowietrzone! Pasły won wygniotki w te i nazad miotłą bez rynsztok ganiane! Szlachetny sen dozorcowy zakłócać się ośmielacie? Leżyć łapciuchy, przez awantur! Bo całe kime za bramą będziem was trzymać!

Z wielkim trudem udało się zniecierpliwionym pasażerom ściągnąć z toru zaspanych dozorców, przy czym pan Stefan krzyczał: „daj no Antoś miotłę“, a pan Antoni doradzał: „najlepiej śmietniczką“.

Na rozprawie obaj dozorcy wyjaśnili, że z okazji przypadkowego spotkania pogazowali troszkę.

Sąd wziął powyższą okoliczność pod uwagę i skazał oskarżonych tylko na 5 złotych grzywny każdego.

Dzień propagandy
LOTNICTWA W OLKUSZU.

W niedzielę, 4 bm. pod przewodnictwem prezesa Koła szybowcowego w Olkuszu, p. Noconia, odbyło się zebranie zarządu koła, na którym ustalono ostatecznie program „Dnia propagandy lotnictwa“ w dn. 11 bm. W dniu tym o godz. 12 m. in. imprezami ukaże się nad Olkuszem samolot wojskowy RWD. 8, holując szybowiec CWJ. — 5, który po odczepieniu wykona nad miastem loty i wyląduje na Czarnej Górze. Pilot szybowcowy zgromadzonej ludności wyjaśni znaczenie lotnictwa i podzieli się wrażeniami z lotu.

Poza tym miejscowi piloci szybowcowi dokonają wzlotów na szybowcu „Wrona bis“, wykonanym całkowicie w warsztatach szkoły rzem.-przemysłowej w Olkuszu.

W związku ze sprawami szybownictwa i modelarstwa lotniczego w Olkuszu, bawił przed kilku dniami w Olkuszu inspektor wojewódzkiego okręgu LOPP inż. Rościszewski z Kielc, który zapoznał się z projektowanymi wiosennymi pracami koła szybowcowego w Olkrszs. Wysiłki koła idą przede wszystkim w kierunku zarejestrowania t. zw. górki orzechowej i pomorzańskiej pod Olkuszem dla przygotowania do treningów wyszkolonych już miejscowych pilotów szybowcowych, wybudowania hangaru, zaopatrzenie w zapasowe części najbardziej podlegające uszkodzeniu w czasie lotów itp.

Czy wiecie że...

Na świecie są 34 miasta liczące powyżej miliona mieszkańców. Z tego w Europie jest 14, w Azji 9, w Afryce 1 w Ameryce Pln. i Pł. 9 i w Australii 1.

• • •

Największymi miastami na świecie są: Nowy Jork (10.901 tys. mieszk.), Londyn (8.401 tys. mieszk), Tokio (5.663 tys. mieszk.), Paryż (4.934 tys. mieszk.), Berlin (4.196 tys. mieszk.), Moskwa (3.614 tys. mieszk.), Chicago (3.376 tys. mieszk.)

Granice Polski wynoszą 5.534 km. By je przemierzyć marszem, robiąc po 35 km. dziennie, trzeba iść w ciągu 155 dni. Z odpoczynkami zajmie taki spacer okrągłe pół roku.

Najdalej na północ wysuwa się granica Polski w powiecie brasławskim województwa wileńskiego. Najdalej na południe w powiecie kosowskim województwa stanisławowskiego. Rozciągłość z południa na północ przeliczona ze stopni geograficznych odpowiada długości 903 km.

ZE SPORTU

Pogłoski o likwidacji

PAŃSTWOWEGO URZĘDU WF. i PW.

Jedno ze Śląskich pism podało wiadomość, że w najbliższym czasie zanosi się na gruntowną reorganizację w sporcie polskim. Reorganizacja objęłaby nie tylko związki i kluby sportowe, ale przede wszystkim instytucje opieki nad sportem, powołane przez państwo i utrzymywane wielkim nakładem kosztów, płynących z kas państwowych. M. in. mówi się o zniesieniu Państwowego Urzędu WF. i PW.

Odnośnie przysposobienia wojskowego młodzieży przedpoborowej istnieje projekt złączenia tej ważnej dla państwa akcji z tworzącymi się obozami pracy. Oba te działy podlegałyby wyłącznie sferom wojskowym.

Propaganda wychowania fizycznego i sportu spadłaby w pierwszym rzędzie na kluby, które mają coprawda mniejsze ku temu warunki finansowe, ale posiadają znacznie łatwiejszy i skuteczniejszy sposób podejścia do mas, niżli specjalnie do tego powołane przez państwo i samorządy, instytucje.

W związku z tym zostałyby zlikwidowane komitety WF. i PW. wojewódzkie, powiatowe i miejskie.

Jednym z najważniejszych projektów nowych form polskiego sportu jest dopuszczenie młodzieży szkolnej do klubów.

Ciekawa statystyka

MIĘDZYPAŃSTWOWYCH MECZÓW PIŁKARSKICH.

Mecz piłkarski Polska — Dania zakończył tegoroczny sezon międzypaństwowy polskich piłkarzy. W roku bieżącym rozegrano rekordową ilość 9 meczów, wygrywając trzy, remisując dwa i przegrywając cztery ze stosunkiem bramek 21:25.

Pokonaliśmy Belgię 2:0, Węgry 3:0, Anglię 5:4, przegraliśmy z Austrią 1:3, Norwegią 2:3, Jugosławią 3:9 i Danią 1:2, a zremisowaliśmy z Łotwą 3:3 i Niemcami 1:1. Tylko jeden mecz, mianowicie z Niemcami, odbył się w kraju.

Nadto przed Olimpiadą drużyna nasza rozegrała siedem meczów sparingowych, a mianowicie z drużyną angielską Chelsea, po dwa z Wackerem, Admirą i Phoebusem.

Ogółem oficjalnych meczów międzypaństwowych rozegrano od r. 1921 — 76 (w tym w kraju 33), wygrywając 20 (w kraju 14), remisując 12, (w kraju 7), a przegrywając 36 (w kraju 12). Stosunek bramek 163:166.

Ze Szwecją gralismy 9 meczów (stos. bramek 17:22), z Węgrami 9 meczów (10:27), z Czechosłowacją 8 (8.18), z Jugosławią 8 (22:25), z Rumunią 7 (16:15), z Łotwą 6 (25:9), Austrią 5 (10:10), Z Niemcami (4:8), z Finlandią 4 (13:8), z Belgią 3 (5:5) Estonią 3 (6:1), z Turcją 3 (10:2), zNorwegią 2 (6:6), z Ameryką 2 (5:6, z Danią (5:6) z Anglią jeden (5:4).

Nadto meczów nieoficjalnych i awaryjnych było 17 (10 w kraju), przyczym wygranych 7, nierozegranych 3, a przegranych 7. Stosunek bramek 38:29 W statystyce meczów międzypaństwowych tych meczów nie uwzględniamy.

W roku bieżącym czynnych było 29 graczy, przy czym po 8 meczów grali: Dytko God i Wodarz po siedem: Albański, Gałecki, Kotlarczyk II, Piec, po sześć Szerfke, Martyna i Wasiewicz, pięć — Peterek cztery — Matjas, Góra i Cebulak po dwa, reszta po jednym. Bramki zdobyli w roku bieżącym: Wodarz 7, God 6, Peterek , Piec 2, Wostal, Matjas i Szwarc po jednej.

Ogółem w ciągu okresu 1921 — 1936 brało udział w reprezentacji polskiej 165 graczy.

—oOo—

DZIAŁ URZĘDOWY

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA.
AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W BĘDZINIE.
Komunikat Nr. 15-K.

1. Donoszę, że Kiel. OZPN. pismem z dnia 23.9 36 r. L 1069/36 podaje. Na podstawie par. 46 Statutu Kiel. OZPN. zwołuje na dzień 11 października br. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Kieleckiego OZPN. z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie 2 Powołanie Komisji Skrutacyjnej i stwierdzenie listy uprawnionych do głosowania Towarzystw i delegatów. 3. Wybór Prezydium Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia 4. Odczytanie i zatwierdzenie protokułu z ostatniego Nadzwyczajnego Zgromadzenia. 5. Sprawozdanie Komisarza. 6. Wybór Władz Kieleckiego OZPN.. Zarzadu i WG. i P.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie odbędzie sie w Gmachu Obrony Ogniska Niepodległości przy ul Pułaskiego 2 (sala — świetlica). Początek zebrania w pierwszym terminie o godz. 10 rano, w drugim terminie o godz. 10.30 rano

Ze względu na ważność spraw, ktore będą poruszane na zebraniu, proszę o jak najliczniejszy udział klubów Podokręgu Zagłębia Dabrowskiego przez swych delegatów W razie niemożności wysłania delegata do Częstochowy proszę o udzelenie pełnomocnictw do głosowania klubom, które delegatów wyśla

2. Przypominam klubom, że w sobotę, dnia 10 października br. w sali Rady Miejskiej m. Dabrowy G., ul. 3 Maja 22 (Magistrat) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Podokręgu o godz. 17-ej.

3. Podaje do wiadomości klubom, że w dniu dzisiajszym zostały przesłane klubom klasy A, B, C (oprócz Sosnowca) karty zgłoszenia do prac WF. nadesłane do wypełnienia przez Komendę Powiatu P. W. i W. F. w Sosnowcu. Karty zgłoszenia należy wypełnić wg. podanych rubryk i przesłać bezpośrednio do Powiatowego Komendanta WF. w Sosnowcu, ul. Nowa 2 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 pazdziernika br. Kluby, które w podanym terminie nie prześlą wypełnionych druków kart zgłoszeń do prac WF. zostaną ukarane grzywnami.

4. Podaje do wiadomości zmiany adresów: a) ŁKS. Mars Łagisza poczta Będzin, skrytka pocztowa 53 WP. Jan Gajdzik, b) KS. Śmigły Sosnowiec, ul. Okrzei 34 m. 3 WP. Miśta Antoni.

5. Uzupełniam pkt. 8 Kom. Nr. 13-K z dnia 29.9 36 r. w ten sposób, że KS. Zagłebianka Będzin, zrezygnowała z rozgrywek mistrzowskich drużyny juniorów w rundzie jesiennej.

6. Podaję do wiadomości, że Rada Komisaryczna stara się o uzyskanie zniżki kolejowej na przejazd delegatów do Częstochowy.

Będzin, dnia 6 października 1936 r.

Komisarz Podokręgu Zagł. Dąbr.
Kiel. OZPN.
(—) H. SEGNO.

Ciekawe echa

SKANDALU OLIMPIJSKIEGO.

Dzienniki amerykańskie donoszą z Limy, że powrót reprezentacji olimpijskiej Peru zamienił się w olbrzymią manifestację przeciwko głośnemu skandalowi z Peru na Igrzyskach w Berlinie. Na powitanie drużyny zebrał się tłum w liczbie przeszło 100 tysięcy, który następnie przeszedł przez miasto, niosąc transparenty z napisami, atakującymi gwałtownie organizatorów Olimpiady i Międzynarodową Federację Piłkarską. W pochodzie niesiono fotografie prezydenta Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej Rimela i kapitana związkowego Austrii Hugo Meisla z obelżywymi napisami.

Równocześnie rada ministrów Peru postanowiła dwie szkoły w Limie nazwać „Republiką Kolumbią“ i „Republiką Chile“ na cześć tych dwuch państw, które wystąpiły w Berlinie w obronie Peru. U wejścia do tych szkół wmurowane zostaną tablice z napisami: „O skandalu berlińskim będziemy pamiętali po wieczne czasy“.

× **PÓŁ MILIONA DOLARÓW ZA MECZ BOKSERSKI.** Kalifornijski Syndykat zaproponował mistrzowi świata w boksie James Braddockowi gwarancję w wysokości 500.000 dolarów za rozegranie 22 lutego na olimpijskim stadionie w Los Angeles meczu bokserskiego z Joe Louisem. Mecz obliczony na 12 rund, będzie miał charakter towarzyski. Suma ta jest najwyższa z dotychczas zaproponowanych za mecz bokserski. Organizatorzy spodziewają się jednak, że mimo tak wysokich kosztów osiągną jeszcze dochód.

× **PIŁKA NOŻNA W CZĘSTOCHOWSKIM.** Skra (Częstochowa) — Wysoka (Łazy) 4:0 (1:0). Mistrz. kl. A. Częstochówka — Warta (Zawiercie) 5:1 (1:0).

Mistrz. kl. B: Błękitni — Raków 0:0. Makkabi — Admira 1:0 (0.0). Turyści II — Wiktoria II 3:3 (1:1).

× **PORAŻKA PIĘŚCIARZY PKS.** Bokserzy policyjnego KS. z Sosnowca rozegrali mecz o mistrzostwo B klasy z Orzeleckim KS. w Szopienicach. Mecz wygrali ślązacy w stosunku 11:5 pkt.

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ

ŻARÓWKI pokojowe Philipsa do nabycia w firmie „Meteor“ Warszawska 6.

SPRZEDAM magiel w dobrym stanie bardzo tanio. Parandyk, Działoszyce.

ZGUBIONE DOKUMENTY

GAJDA Stanisław zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną w Sosnowcu.

DRÓŻDŻ ANTONI zgubił dwie umowy: jedną na kupno gruntu od Karola Drożdża pisaną maszynowo, drugą na prawo rozbioru budynku pisaną odręcznie. Proszę zwrócić Grodziec ul. Słowackiego 13.

ANTONI Jabłoński zgubił dowód osobisty, książeczkę wojskową, legitymację bezrobocia wydane w Sosnowcu, świadectwa firmowe, które unieważnia się.

RÓŻNE

FOTOGRAFIE

wiecznotrwałe do nagrobków i pomników potaniały

Powiększenia

dobre — z najgorszych zdjęć amatorskich od 40 gr art. wykonuje: „FOTO-LAZAR“ Sosnowiec, Piłsudskiego 14.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski